Redakcja Tel. [illegible], [illegible] Administracja Tel. [illegible], ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA [illegible] z odbieraniem numerów w administracji „Echa" [illegible] zł. 10 gr. Odnoszenie do domów [illegible] gr. Od dnia 1 stycznia 19[illegible] r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 229. Łódź, środa 22 sierpnia 1934 r.

W powodzi poszlak...
NIESAMOWITY GRYMAS UPIORA.
Proces Ensztajna podobny do procesu Gorgonowej.

Włocławek, 22 sierpnia. — Proces Ensztajna toczy się we Włocławku, który budzi tak wielkie zainteresowanie odbywa się w dalszym ciągu

przy drzwiach zamkniętych.

Na korytarzu sądowym gromadzi się publiczność żądna ciekawych szczegółów, tak, że woźni z trudnością dają sobie z ludźmi radę. Trudno niezmiernie jest dociec prawdy, czy rzeczywiście Ensztajn jest sprawcą

zarzucanych mu mordów.

Sam wypiera się kategorycznie winy bardzo zręcznie i w inteligentny sposób broni się. Wszystkie dowody przeciwko niemu są właściwie tylko poszlakami i nic więcej. Pod tym względem proces Ensztajna przypomina w zupełności słynny proces Rity Gorgonowej, bowiem żadnych wyraźnych dowodów niema, a są tylko zeznania świadków, którzy mieli go

przypadkowo widzieć,

czy to pod Łowiczem, czy też w innych miejscowościach. Wszyscy świadkowie nie mogą przypomnieć dokładnie twarzy wampira. Niewinny wygląd Tadeusza Ensztajna bynajmniej nie świadczy na jego niekorzyść.

TAJEMNICA LISIEWSKIEJ.

Bardzo twardym orzechem dla sądu jest zabójstwo pod Boniewem na handlarce Lisiewskiej, przy której znaleziono włosy, nie będące ani włosami Ensztajna ani też włosami zamordowanej. Tadeusz Ensztajn wskazał bardzo dokładnie miejsce, w którem dokonano mordu. Co jest

dość charakterystyczne.

Wyłania się pytanie, kto był wspólnikiem Ensztajna przy mordowaniu Lisiewskiej.

DZIWNA ROLA PIETRZAKÓWNY I ROZENÓWNY.

Uderza fakt, że nie wytoczno oskarżenia przeciwko Ensztajnowi o zniewolenie Pietrzakówny i Rozenówny. Jak wiadomo Rozenówna właśnie zdradziła Ensztajna i wskazała go policjantowi. Zachodzi pytanie po co to zrobiła?

KONFRONTACJA.

Dokonano drugiej konfrontacji Ensztajna ze świadkami, lecz przebrano go w jego własny ubiór: czarne brudne spodnie i zieloną bluzę wojskową. Świadkowie podobno stwierdzili, że teraz jest bardziej podobny do wampira spod Łowicza, aniżeli w stroju więziennym. Nadmienić należy iż Ensztajn w więzieniu

poprawił się bardzo na twarzy.

Kiedy Ensztajna wprowadzono do Łowicza z tłumu ludzi rzucił się na niego brat jednej ze zniewolonych dziewczyn z kosą w ręku. „Wampira" obroniła wówczas policja. Bardzo charakterystyczne, że gdy podczas śledztwa prowadzono Ensztajna zaczepił on przechodzącą obok

ładną dziewczynę

i zaczął się do niej umizgiwać, nie zwracając absolutnie uwagi na zdziwionych tym postępkiem policjantów. Fakt ten niezmiernie ciekawy doskonale świadczy o skłonnościach oskarżonego i jego bezczelności.

Ofiary Ensztajna opowiadają, że podczas napadu miał on wstrętny,

okropny wyraz twarzy.

Tymczasem na ławie oskarżonych Ensztajn przedstawia się jako miły, cichy i spokojny chłopiec. Kiedy się jednak rozłości momentalnie wykrzywia szczękę w bok. Wygląda wtedy

odrażająco....

Rozprawa toczy się w dalszym ciągu przy drzwiach zamkniętych. Wczoraj przesłuchano większość świadków zamiejscowych i głównych, t. j. tych, którzy prowadzili śledztwo.

Konferencja Episkopatu Polsk[iego]
na Jasnej Górze.

Częstochowa, 22 sierpnia. W dniach 5-7 września r. b. odbędzie się na Jasnej Górze Konferencja Episkopatu Polski, w której wezmą udział wszyscy Najd. Księża Biskupi Ordynarjusze i Sufragani.

PIELGRZYMKA AUSTRJACKA.

Wiedeń, 22 sierpnia. W dniach 6-11 września katolickie dzienniki wiedeńskie „Reichspost" i „Das kleine Volksblatt" organizują

zbiorową pielgrzymkę

do Częstochowy, połączoną ze zwiedzaniem Krakowa i Wieliczki.

Pielgrzymka ta, która pojedzie autobusami, odbędzie się pod kierownictwem wiedeńskiego oddziału polskiego biura podróżniczego „Orbis" i austrjackiego „Austrobus".

Goering powrócił już do zdrowia.
Hitler przebaczył swym wrogom.

Berlin, 22 sierpnia. Goering w rozmowie z przedstawicielami „Deutsche Allg. Ztg." oświadczył, że po wypadku samochodowym powrócił już do zdrowia.

Omawiając wyniki plebiscytu, min. Goering twierdził, że nie stanowi on żadnej niespodzianki.

Ci, którzy się wypowiedzieli przeciwko Hitlerowi, zdaniem ministra, rekrutują się 1) z tych kół, które nie przekonały się do narodowego socjalizmu, ale pewnego dnia

uznają swój błąd.

2) wśród tych, co dobrze wiedzieli, jakie cele ma narodowy socjalizm — jednakże z pobudek egoistycznych dążą w innym kierunku. 3) z kategorji najmniej licznej, która nigdy nie da się przekonać. Nie chcemy ich

karać za to.

Nie pozwolimy im jednak na uprawianie propagandy przeciw rządowi narodowo-socjalistycznemu.

Chcemy mieć krytykę rzetelną — ciągnął dalej minister — przy wszystkich trudnych zagadnieniach, w związku z rozbudową państwa. Jednak do krytyki ma prawo tylko ten, który potrafi stworzyć coś lepszego i udowodni to czynami. Wobec Hitlera musi ustać każda krytyka. Jeśli wódz wyda rozkaz, każdy Niemiec zmusi go wykonać. W swej odezwie z 20 sierpnia Fuehrer podał rękę każdemu Niemcowi, dając tem dowód swego przebaczenia.

Niezwykły sukces policji sosnowieckiej.
Postrach Zgierza aresztowany!
Mordercą Chudobińskiego okazał się wędrowny blacharz.

Sosnowiec, 22 sierpnia. Jak donoszą tutejsze władze policyjne został tu ujęty sprawca ohydnego morderstwa w Zgierzu.

W połowie maja b. r. Zgierz i okolica poruszone zostały potwornem morderstwem, dokonanem na osobie

11-letniego Józefa Chudobińskiego.

Morderstwo na dziecku dokonane zostało z wyrafinowaniem, na co wskazywały ślady licznych ran na całem ciele, to też po oględzinach trupa, władze doszły do przekonania, że sprawcą strasznego czynu jest

osobnik anormalny,

zboczeniec, który pastwił się nad swą ofiarą.

Szczegóły bestjalskiego morderstwa

zatrzymano w tajemnicy,

wszczynając pościg za zbrodniarzem; sprawca jednak okazał się naprawdę wyrafinowanym zacierając sprytnie krwawe ślady swej wędrówki.

W kilka dni potem w dalszej okolicy dokonano jeszcze dwóch podobnych zbrodni na nieletnich dzieciach, przyczem stwierdzono niezbicie, że wszystkie zbrodnie popełniono na tle seksualnem.

W pościgu brali udział najwytrawniejsi wywiadowcy, jednak mimo wysiłków nie mogli ująć ściganego wampira. Zdołano tylko stwierdzić, że w tym czasie w okolicy widziano wędrownego blacharza, który potem nagle znikł.

Prowadząca śledztwo policja nie pominęła żadnego szczegółu, to też postanowiła zbadać tajemniczego blacharza. Było to jednak niepodobieństwem ponieważ blacharza

nie można było odszukać.

W międzyczasie ujawniono pewien szczegół, wskazujący właśnie na blacharza, jako na sprawcę potwornych morderstw.

Wszystkie wysiłki policji, celem odszukania ściganego zawiodły, to też na całą Polskę, rozesłano listy gończe. I właśnie na skutek listu gończego wczoraj policja sosnowiecka wpadła na ślad poszukiwanego daremnie przez trzy miesiące wampira ze Zgierza,

aresztując go.

Jeden z policjantów II komisarjatu w Sosnowcu spotkał na ulicy wędrownego blacharza-włóczęgę, który wydał mu się podejrzanym. Zatrzymał go wobec tego i odprowadził do komisarjatu. Tu zatrzymanego poddano szczegółowemu przesłuchaniu i stwierdzono ze zdumieniem, że jest to właśnie poszukiwany daremnie w ciągu trzech miesięcy potworny morderca, postrach Zgierza i okolicy. Blacharza aresztowano i odesłano pod silną eskortą do Zgierza.

Jest to 34-letni Juljan Sążeń z Ogrodzieńca, który już od szeregu lat włóczy się po Polsce, jako wędrowny blacharz.

Śmiertelne uderzenie kamieniem.
Bójka na wozie.

Opoczno, 22 sierpnia. (Od wł. kor.) Ulicą 11-go Listopada w Opocznie jechał furmanką zamieszkały w temże mieście Fryszman Aron. W pewnym momencie naskutek sprzeczki na tle dawnych porachunków doszło do bójki pomiędzy Fryszmanem a Kolasa Janem Kowalskim Tomaszem i Kopciem Stanisławem mieszkańcami wsi Radzice gmina Drzewica.

W czasie bójki Fryszman uderzony został przez jednego z jej uczestników, kamieniem w głowę tak, że

pękła mu czaszka.

Ranny przewieziony został do szpitala w Opocznie, gdzie po dokonanej operacji — zmarł. Sprawcy zostali aresztowani i przekazani władzom sądowym.

Sosna zmiażdżyła wieśniaka.
Straszny wypadek na tartaku.

Radomsko, 22 sierpnia. (Od wł. kor.) Na tartaku w osadzie Sulmierzyce wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który zakończył się śmiercią zamożnego gospodarza wsi Kodrań, gm. Sulmierzyce, Klemensa Kisiołka. Oto Kisiołek przywiózł do tartaku drzewo w celu przetarcia na deski. W czasie zdejmowania z wozu grubej sosny, nieostrożnie podsunął się pod ogromne drzewo, które przygniotło go do ziemi

i formalnie zdruzgotało.

Śmierć nastąpiła na miejscu.

Powódź w Nowym Jorku
wskutek pęknięcia rury wodociągowej.

Nowy Jork, 22 sierpnia. Na skrzyżowaniu ulic bardzo ożywionej części miasta wydarzyło się nagle pęknięcie rury wodociągowej, o średnicy 1.20 m. Słup wody wytrysnął do kilkumetrowej wysokości, powodując na przestrzeni kilku ulic prawdziwą powódź. Piwnice w dziesięciu blokach mieszkalnych zostały zalane. Na skutek ciśnienia wody odłamki bruku i kamienie rzucone zostały w dalekim promieniu. W ruchu ulicznym nastąpił całkowity zastój.

Dopiero po kilku godzinach wytężonej pracy udało się straży pożarnej zlikwidować wypadek.

Zamknięcie kopalni „Zygmunt" pod Zawierciem.
150 ludzi bez pracy i chleba.

Zawiercie, 22 sierpnia. — Donoszą o zarządzeniu dyrekcji fabryki „Poręba" w Porębie, które wywołało ogromne zaniepokojenie wśród robotników kopalni „Zygmunt" należącej do „Poręby".

Cała załoga w liczbie około 150 ludzi otrzymała wymówienie, a kopalnia z dniem 1 września b. r. ma być zamknięta.

Powodem zamknięcia ma być rzekomo

nierentowność kopalni,

z której węgiel używany jest wyłącznie do celów fabrycznych.

Tłumaczenie to jednak nie odpowiada prawdzie, bo według ksiąg i rachunków kop. „Zygmunt" w ubiegłych latach dawała dość pokaźne zyski. „Poręba" węgiel chce

zastąpić elektrycznością

i w tym celu poczyniła już przygotowania.

Wśród górników wymówienia wywołały duże przygnębienie.

Zdradliwe odbicie w wodzie.
Śmierć dziecka w beczce.

Łódź, dnia 22 sierpnia. Wstrząsający wypadek wydarzył się wczoraj we wsi Placе-Stoki gmina Nowosolna.

W czasie zabawy na podwórzu, zbliżyła się do beczki po śledziach, wypełnionej do połowy deszczówką — 2-letnia Sabinka Żurańska i wspiąwszy się na paluszkach przyglądała się równej tafli wody.

Nagle dziecko straciło równowagę i główką na dół wpadło do beczki.

Nikt nie widział wypadku, to też, gdy po godzinie poczęto szukać Sabinki — okazało się, że dziecko utopiło się w deszczówce. Poprostu uległo zaduszeniu w wodzie.

Wypadek wywołał wstrząsające wrażenie w całej wsi.

I oto znów jedna tragiczna ofiara braku należytej opieki nad dziećmi ze strony rodziców.

Dolar 5.16

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.18, w placeniu 5.16; dolar złoty w żądaniu 8.94, w placeniu 8.92; funt angielski w żądaniu 26.70, w placeniu 26.50; rubel złoty w żądaniu 4.60, w placeniu 4.58; marka w żądaniu 2.01, w placeniu 2.00; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w placeniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.16.

Piłkarz skazany na 6 miesięcy więzienia.
Epilog krwawego zajścia na meczu.

Radomsko, 22 sierpnia. W drugi dzień Zielonych Świąt odbywał się mecz o mistrzostwo kl. B. pomiędzy drużynami Naprzód—Hakoah. Z nieustalonych dotąd przyczyn, podczas meczu na boisku powstała pomiędzy poszczególnymi członkami grających drużyn bójka, przyczem publiczność

wtargnęła na boisko.

W ręku jednego z widzów błysnął nóż, a z głowy gracza Hakoahu, Lewkowicza, trysnęła krew. Policja z trudem opanowała zajście i głównych sprawców bójki t. j. Wiktora Golisia, Eugenjusza Fudalskiego i Bronisława Kozłowskiego z Naprzodu oraz Hersza Dawidowicza z Hakoahu — pociągnęła do odpowiedzialności sądowej za udział w bójce, w której używali ostrych narzędzi. Wszyscy oskarżeni stanęli przed Sądem Grodzkim, który dopatrzył się winy jedynie w stosunku do Wiktora Golisia i skazał go

na 6 miesięcy więzienia,

zawieszając mu wykonanie kary na okres lat 5.

Patrz str. 2-ga

Zabawa zamieniona w rzeź.

„Dzielna“ straż ogniowa ze wsi Piaszczyce.

Radomsko, 22 sierpnia. Straż Ogniowa we wsi Piaszczyce, gm. Gosławice, urządziła zabawę ludową, na którą przybyło dużo młodzieży z okolicznych wsi i Radomska.

W pewnej chwili pomiędzy grupą parobczaków ze wsi Piaszczyce, a inną grupą ze wsi Konradów, na tle odbijania" tancerek powstała

krwawa bójka,

która wkrótce zamieniła się w istną rzeź. Parobcy z Piaszczyc na zabawę przybyli uzbrojeni w noże, kastety, łomy żelazne i inne mordercze narzędzia. Krwawym pokłosiem tej zabawy było kilkanaście osób ciężko rannych, z których

kilka zemdlało

wskutek odniesionych ran.

Na napiętnowanie zasługuje stanowisko gospodarzy-strażaków, w oczach których formalnie rżnięto Bogu-ducha winnych obywateli. „Dzielni“ ci strażacy, zamiast przeciwdziałać bandyckim metodom parobków, przykładnie uciekali przed rozwścieczoną zgrają.

Pożądanem byłoby, aby na przyszłość władze bezpieczeństwa publicznego bezwzględnie odmawiały zezwoleń na urządzanie zabaw podobnym do straży piaszczyckiej organizacjom której członkowie, na widok nieludzko bitych gości obleśnie się uśmiechali.

„Nazywa się Krysia...“

List zrozpaczonej matki.

Łódź, dn. 22 sierpnia. Wczoraj wieczorem woźny Wydziału Opieki Społecznej Zarządu m. Łodzi przy ul. Zawadzkiej, obchodząc biuro — nagle usłyszał kwilenie dziecka.

Okazało się, że ktoś korzystając z jego nieuwagi dostał się do lokalu Wydziału i pod drzwiami pozostawił trzymiesięczną dziewczynkę.

W kołderce w której było owinięte dziecko znaleziono karteczkę zrozpaczonej matki. Pisze ona: „Wybaczcie mi! Nie mam pracy, umieram z głodu, nie chcę, aby dziecko moje

zginęło wraz ze mną,

opiekujcie się nią — błagam was. Nazywa się Krysia. Zrozpaczona matka“.

Kilka tych słów, aż nadto dobitnie mówi o niedoli kobiety, która, mimo wszystko, rozstała się z dzieckiem nie bez serdecznego bólu.

Dziecko przesłano do Miejskiego Domu Wychowawczego, gdzie znajdzie drugą matczyną opiekę.

A kto wie, może kiedyś, gdy matka otrzyma pracę — sama się zgłosi po odbiór swej kochanej maleńkiej Krysi. Kto wie?

Obowiązek zameldowania się

po dwumiesięcznej nieobecności.

Łódź, dnia 22 sierpnia. W związku z powrotem z letnisk władze administracyjne przypominają, iż na mocy obowiązujących przepisów osoby w wieku wojskowym, a więc od 18 do 56 lat o ile przebywały poza granicami Łodzi dłużej niż dwa miesiące, powinny zameldować się po przybyciu na zielonych kartkach.

Kobiety i dzieci wolne są

od składania meldunków.

Osoby przybywające z zagranicy mają ponadto obowiązek złożenia meldunku w wydziale wojskowym Zarządu Miejskiego.

Konie strażackie wpadły w tłum.

TRZY OSOBY RANNE.

Z Tczewa donoszą:

W czasie tygodnia strażackiego ochotnicza straż pożarna w Subkowach, pow. Tczew, urządziła pokazy ćwiczeń strażackich. W chwili, gdy orkiestra zagrała marsza do ćwiczeń, dwa zaprzężone do wozu strażackiego konie spłoszyły się i

wpadły w tłum.

Pod kopytami końskimi legły trzy osoby, które usiłowały zatrzymać rozhukane zwierzęta.

Poważne okaleczenia odniósł robotnik Jan Wojtas ze Subków, którego z ciężkiemi ranami na głowie i strzaskaną kością nosową przewieziono do szpitala w Tczewie. Pozostałych rannych rolnika Kozłowskiego ze Subków i robotnika Liczmańskiego z Małej Słońcy, pow. Tczew, opatrzono na miejscu.

Ofiara „zielonej trybuny“.

Zwolennik piłki nożnej złamał kręgosłup.

Ze Lwowa donoszą:

W czasie matchu footballowego na boisku „Pogoni“ z „Warszawianką“ w drugiej połowie gry, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Wzdłuż parkanu otaczającego boisko od strony szosy Stryjskiej na wysokich drzewach mieści się t. zw. „zielona trybuna“, obsadzona przez dziesiątki wyrostków, którym brak pieniędzy na opłacenie biletu wstępu. Na jednem z tych drzew na najwyższem miejscu siedział 15-letni Józef Guwer, który w pewnym momencie spadł na ziemię i doznał — jak się okazało — złamania kręgosłupa. Nieszczęśliwego chłopca pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala powszechnego.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Ambasador Chłapowski odbył dłuższą konferencję z francuskim ministrem marynarki Pietri, zastępującym nieobecnego premjera Barthou na temat stosunków polsko-francuskich.

(—) Poseł niemiecki w Wiedniu von Papen udał się do Zagłębia Saary, gdzie spędza urlop.

(—) W Brooklynie (Nowy Jork) banda złożona z 15 opryszków uzbrojonych w ręczne karabiny maszynowe dokonała niezwykle śmiałego napadu w biały dzień na opancerzony samochód towarzystwa „United States Trucking Company“, którym przewożono 427 tys. dolarów.

Bandyci otoczyli nagle samochód, otworzyli ogień z karabinów maszynowych i zrabowali całą sumę.

Całe to zajście trwało około 31 minut i odbyło się na oczach licznych świadków, robotników i urzedników fabryki lodu, przed którą przejeżdżał samochód.

(—) Kanclerz austrjacki Schuschnigg przybył do Florencji, gdzie zamieszkał u Mussoliniego. Mussolini oświadczył, że Włochy gwarantują niepodległość Austrji. Arcyksiążę Otton został przyjęty przez Mussoliniego, który ani nie potępił, ani też nie pochwalił aspiracyj monarchistycznych księcia.

(—) W warszawskim wojskowym sądzie okręgowym rozpoczął się proces o nadużycia przeciwko następującym oficerom 18 p.p.: Por. Jan Molina, mjr. Czeczukowicz, mjr. Połcia, por. Trybułowski, por. Tadeusz Heinrich, por. Józef Waltenberg, por. Józef Rudewicz, chorąży Stanisław Mielczarek, oraz starszy sierżant Thiem. Straty Skarbu Państwa wynoszą około 250.000 złotych. Proces potrwa kilka tygodni.

(—) Zredukowany dróżnik Hieronim Cłapiński rozkręcił na linji Stryków-Glinnik szyny i zameldował o swem rzekomem „spostrzeżeniu“ naczelnikowi stacji, by nie dopuścić do katastrofy. Spodziewał się, że otrzyma w nagrodę posadę, tymczasem jego czyn wyszedł najaw, i Cłapiński został aresztowany.

(—) Sąd okręgowy w Łodzi skazał Alojzego Koralewskiego, który w mieszkaniu swej narzeczonej Heleny Lipińskiej przy ulicy Wólczańskiej 177 zastrzelił po pijanemu swego kuzyna Kurnika — na 5 lat więzienia.

Opłaty w szkołach średnich.

Warszawa, 22 sierpnia. — W bieżącym roku szkolnym pobierane będą w państwowych szkołach średnich następujące opłaty: taksa za egzamin wstępny do klasy 1, lub wyższej wynosi 10 zł., egzamin dojrzałości dla eksternów 60 złotych.

Za wydanie duplikatu świadectwa rocznego lub półrocznego pobierana będzie opłata w wysokości 5.50 zł., zaś za wydanie duplikatu świadectwa dojrzałości 11 złotych. Administracyjna taksa roczna wynosi 220 zł. Uczniowie wstępujący po raz pierwszy do państwowej szkoły średniej płacą taksę administracyjne w kwocie 223 złotych.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 22 sierpnia. Dzisiaj, o godz. 8 rano, temperatura wynosiła 19 st. C.; w nocy — 9 st. C.

Ciśnienie barometryczne 747,5, przy równomiernym spadku barometru.

Wiatr południowo-wschodni z szybkością 1 metra na sekundę.

Ogólny stan pogody: zupełnie pogodnie z lekkiem przejściowem zachmurzeniem.

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzezin	7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy.

Dwudziesta szósta serja nagród

za uważne czytanie.

Słowo z umyślnym błędem (cyfra) na 4 stronie wyciąć i zachować

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

IDZIE ZIMA...

Złodzieje kradną futra.

Łódź, dnia 22 sierpnia. Wczoraj na terenie Łodzi dokonano szeregu kradzieży mieszkaniowych. — Przy ul. Narutowicza Nr. 30 skradziono z mieszkania Abrama Rozenblatta garderobę na sumę 7.000 złotych.

— Przy ul. Cegielnianej 38 skradziono trzy futra wartości 2.000 zł. z mieszkania Icka Kleinlerera.

— Przy ul. Spacerowej 4 skradziono różne rzeczy wartości 1.180 zł. z mieszkania Flakiewicza Stanisława.

— Przy ul. Rzgowskiej 65 okradziono mieszkanie Skóreckiego na sumę 1.500 zł..

W żadnym z powyższych wypadków nie udało się narazie policji schwytać sprawców kradzieży. Dochodzenie w toku.

Robotnik zatruł się chlorem.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, dn. 22 sierpnia. Przy ul. Prusa, wskutek wybuchu nafty znajdującej się w butelce na kuchni, został silnie poparzony 30-letni Teofil Kacprzak zamieszkały w Rudzie Pabjanickiej (Szkolna 3). Kacprzak uległ poparzeniu rąk, głowy i uszkodzeniu oka.

Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia.

*

Na Stokach przy ul. Majowej 6 został uderzony tępem narzędziem 30-letni Stefan Wróbel i uległ ranom głowy.

Wróbla opatrzył lekarz pogotowia.

*

W fabryce Ejtingona przy ul. Radwańskiej w czasie pracy zatruł się chlorem robotnik Ignacy Wieczorek zam. w Zgierzu przy ul. Juljusza 16.

W stanie b. ciężkim lekarz pogotowia Ubezpieczalni Społecznej przewiózł go do szpitala im. prez. Mościckiego.

ŻYCIE PABJANIC.

PLAGA ŻEBRACTWA.

Ostatnio zauważyć się daje na terenie Pabjanic wzrost liczby żebraków, którzy wypierani z większych miast masowo przybywają w okolice Pabjanic. Przybysze ci są nędznie ubrani i nie zupełnie trzeźwi, a jałmużny domagają się w sposób

impertynencki i natrętny.

W okolicy ul. Sienkiewicza i Moniuszki żebrał jakiś człowiek w sile wieku, który swoją sytuację przedstawiał tak tragicznie, że nikt nie mógł mu odmówić wsparcia. Dawano, co kto mógł: pieniądze, chleb, cukier itp. To też wielkie było zdziwienie pewnej kobieciny zamieszkałej przy ul. Sienkiewicza 17 która ofiarowany przez siebie chleb zobaczyła w... wygódce.

Jak z powyższego wynika przybłędom chodzi tylko o pieniądze, które następnie przepijają.

Władze bezpieczeństwa publicznego również winny zwrócić większą uwagę na tego rodzaju żebraków, wśród których niejednokrotnie ukrywa się

poszukiwany złoczyńca i złodziej.

OPŁATY PERONOWE.

Na dworcu kolejowym w Pabjanicach przeprowadzona została inowacja. Mianowicie, zamknięto zupełnie dla publiczności wolne wejścia na peron, zagradzając dotychczasowe przejścia boczne, oraz zamykając jedne z drzwi wejściowych. Podróżni, po wykupieniu biletu, skierowywani są przez przejście z poczekalni 3-ej klasy na teren peronowy.

W związku z tem wprowadzone zostały bilety peronowe dla publiczności. Bilet peronowy kosztuje 30 groszy od osoby.

POŻYCZKI BUDOWLANE.

Komitet Rozbudowy w Pabjanicach otrzymał przydział z Banku Gospodarstwa Krajowego 62.000 zł. na drobne budownictwo wykończenie domów blokowych lub remonty.

Ostateczne rozpatrzenie wniosków o udzielenie pożyczki nastąpi w dniu 31 sierpnia b. r. przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

Bliższe informacje można otrzymać w Wydziale Technicznym przy Mag. m. Pabjanic pl. G. Dąbrowskiego Nr. 1 od godz. 9—13-ej w południe.

PIELGRZYMKA DO CZĘSTOCHOWY

W dniu wczorajszym wyruszyła do Częstochowy pielgrzymka z parafji Św. Mateusza. Ilość pątników około 300 osób. Pielgrzymkę prowadzi ks. Bortkiewicz niedawno przybyły z Syberji. Tłumy wiernych odprowadzały pielgrzymów, a niektórzy towarzyszyli im aż do Dłutowa, gdzie nastąpił pierwszy obiad. W tymże czasie przybyła do Pabjanic pielgrzymka z Łęczycy i Łodzi i obiadowała na naszym terenie.

ZIELENI RWAĆ NIE WOLNO.

Stałe mieszkanki Dłutowa: Łuczak Marja i Szymak Jadwiga — skazane zostały przez sąd Grodzki po 5 zł. grzywny za naruszenie cudzej własności przez obrywanie zieleni z drzew.

W razie niezapłacenia skazano je na 1 dzień aresztu i opłacenie kosztów sądowych 20 zł.

BITWA W RODZINIE.

Niejaki Wójcik Jan lat 21, zam. przy ul. Leśnej 36, oraz jego szwagier Jachimiak Kazimierz uraczyli się wódką i w stanie pijanym udali się do mieszkania Jachimskiego celem dokończenia libacji. Podczas uczty przyjaciele pokłócili się z sobą, co dało powód do krwawej bójki między nimi. W bójce Wójcik nożem pokłuł Jachimskiego oraz jego żonę Leokadję poczem zbiegł w niewiadomym kierunku, ukrywając się przed poszukującą go policją. Poranioną Leokadję Jachimską odwieziono w groźnym stanie do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

ORKIESTRY PODWÓRZOWE W TIVOLI.

W niedzielę 26 bm. od w pół do czwartej do 7 odbędzie się w Ogrodzie—Restauracji „Tivoli“ pierwszy przedkonkurs orkiestr podwórzowych połączony z five o'clock'iem, urządzony staraniem Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich.

W przedkonkursach wezmą udział zespoły orskiestr podwórzowych miejscowych i zamiejscowych, na ten cel specjalnie przybyłych.

Dalsze zespoły pragnące wziąć udział w konkursie mogą się zgłosić do Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich, Piotrkowska 121, w godz. 5—6 popoł..

Nie należy wątpić, że sensacyjny ten popis zespołów muzycznych ściągnie do Ogrodu—Restauracji „Tivoli“ tłumy łodzian spragnionych zupełnie w Łodzi nowej i niespotykanej rozrywki. Początek o godz. 3.30.

ŻYCIE ZGIERZA.

NIEBEZPIECZNY WIRAŻ.

W dniu wczorajszym mniejwięcej o godz. 18.40, podążał autobus Nr. 83158 z Łodzi do Koła. W tym samym czasie nadjechał tramwaj z Ozorkowa do Łodzi, Gdy tramwaj znalazł się przy zbiegu ulic Łęczyckiej i Spacerowej, autobus chcąc wyminąć go, wjechał całym pędem przedniemi kołami w dość głęboki rów.

Na szczęście wypadku w ludziach nie było. Autobus zaś nie odniósł poważniejszych uszkodzeń, tak, iż po wydobyciu go z rowu pasażerowie mogli kontynuować dalej swą podróż.

Centrum uprawy winorośli.

Boski nektar Burgundji.

Wśród szpalerów szlachetnego krzewu.

Dijon, w sierpniu.

Burgundja posiada właściwie aż dwie stolice. Pierwsza, to miasto Dijon, była siedzibą książąt burgundzkich; drugą zaś jest miejscowość Nuits - St. Georges, słynna stolica win. Jedziemy właśnie do tej ostatniej.

Wzdłuż drogi niema już złotych łanów zbóż, bo żniwa skończone; winnice natomiast pociągają wzrok bogactwem swej zieleni. Grona są już duże, ale oczywiście niedojrzałe; winobranie odbywa się bowiem dopiero we wrześniu.

Po drodze zatrzymujemy się często i zwiedzamy najsławniejsze winnice, jak Chablis, Chambertin, Nuits - St. Georges i Cailles, a wreszcie najsławniejszy spośród najprzepyszniejszych Clos de Vougeot. Ktokolwiek jednak sądzi, że winnice te rozciągają się na kolosalnej przestrzeni, będzie zdziwiony względnie **niewielkim ich obszarem.**

Jakość ziemi burgundzkiej sprawia, że wina jej należą do najlepszych. Ale jakość ta jest niezmiernie kapryśna. — Dochodzi do tego, że n. p. Clos de Vougeot, znajdujący się po jednej stronie drogi, daje najprzedniejsze gatunki winogron, a już po drugiej stronie tej samej drogi są one tak przeciętne, że właściciele winnic zarzucili hodowlę. Najlepsze rezultaty dają winnice, znajdujące się na bardzo nieznacznej pochyłości, gdyż mogą one przez cały dzień

korzystać z promieni słonecznych.

Ale oto dojeżdżamy do Nuits. Miejscowość ta sama w sobie nie ma nic nadzwyczajnego. Zatrzymujemy się przed piwnicami. Towarzysze wręczają nam srebrny płaski kielich, t. zw. „tate - vin", służący do wypróbowania wina. Wchodzimy do piwnicy. Istny labirynt. Na beczkach tajemnicze numery; rozmaite

daty „urodzenia" wina.

Każda piwnica ma specjalną temperaturę, niezmiernie ściśle przestrzeganą, gdyż od niej zależy wartość wina. Srebrny kielich kolejno wypełnia się najrzadszemi gatunkami burgundów, przeważnie czerwonych, jak wiadomo, należących do najprzedniejszych. Uczą nas, że do skosztowania należy winem płukać usta — albo też dla zachowania smaku zagryźć każdy gatunek

kawałkiem sera.

Spacer po salach piwniczych przedłuża się. Ale czas nagli, gdyż czekają na nas z obiadem. Zajeżdżamy przed nadzwyczaj charakterystyczny dwór burgundzki, przerobiony ze starego młyna. Kolosalny stół w sali jadalnej bogato zastawiony. Nad nim wznosi się elektryczna lampa, przerobiona

z drewnianego koła,

które ongiś służyło do wyciskania soku winogronowego. Dokoła butelki starych win, nie spotykanych nawet w handlu. Znajdują się one w specjalnych koszyczkach, umieszczonych na kółkach, gdyż wina nie należy potrząsać. W czasie obiadu podjeżdżają one dyskretnie do kieliszków biesiadników. Obnoszą przysmaki burgundzkie, a mianowicie... ślimaki, zaprawiane sosem, z którego wydobywa się woń wina, zmieszanego z cebulką i czosnkiem.

Ślimaki znikają, a po nich ukazuje się inna charakterystyczna potrawa, t. zw. „potee", na którą składa się miejscowa kiełbasa i słonina, gotowana razem z najprzeróżniejszemi jarzynami.

Koszyk z winem krąży, a rozmowa przenosi się na zwyczaje i legendy Cote d'Or, czyli Burgundji.

— Od jakiego czasu znana jest kultura wina we Francji? — zapytujemy gościnnych gospodarzy?

— Legenda mówi — odpowiada z uśmiechem pani domu, — że pod koniec potopu arka Noego zatrzymała się w naszej Burgundji i że obok Vosne - Romanee został zasadzony pierwszy szczep winnej latorośli.

Pewne jest natomiast, że nasza prowincja produkowała wino już w czasie okupacji rzymskiej, gdyż w 279 r. cesarz rzymski Probus na nowo zasadził w Nuits - St. Georges szczepy winogronowe, a Erazm epikurejczyk, uzdrowiony tym napojem, pisze: „Szczęśliwa Burgundja jest może matką ludzkości, ponieważ w swem łonie posiada tego rodzaju mleko".

Prawdziwa sława win burgundzkich rozpoczyna się za czasów „Le roi soleil". Ludwik XIV bowiem, niezmiernie osłabiony po chorobie, nabrał sił dopiero dzięki kuracji winem burgundzkiem, które nazywał „Le roi des vins et le vin des Rois".

Od tego czasu żądał on, aby burgund był stale używany na dworze francuskim i figurował na wszystkich bankietach oficjalnych.

Stare te wina, jakie kosztowaliśmy, są prawdziwą symfonją nektarową. B.

Baron hersztem włamywaczy.

Los rzuca człowiekiem jak piłką.

W ręce policji budapeszteńskiej wpadł młody człowiek, dziedzic nazwiska arystokratycznej rodziny angielskiej. Był on członkiem bandy włamywaczy, złożonej z niebezpiecznych przestępców, którzy w ostatnich miesiącach dokonali szeregu

wielkich włamań

nietylko w Budapeszcie, ale i na prowincji węgierskiej. Policja była od dłuższego czasu na tropie bandy, ale nie mogła jej schwytać. Dopiero szczęśliwy przypadek pomógł do jej wykrycia i zlikwidowania.

Okazało się przytem, że hersztem był baron Karol Zygmunt Sampbell-Bannermann, pochodzący z tej samej rodziny, co były premjer angielski, który nosi to samo nazwisko. Dżentelmen - włamywacz ma obecnie 40 lat i posiada bujną przeszłość. Jego dziadek wyemigrował jeszcze w 1846 r. z Anglji na Węgry i brał udział w 1848 r. w węgierskiej wojnie o niepodległość. Ojciec dżentelmena - włamywacza był ogólnie szanowanym członkiem arystokracji węgierskiej.

Jego syn

spędził młodzieńcze lata

na uniwersytecie w Cambridge, gdzie studjował archeologję. Potem przeniósł się do Paryża i poświęcił się w tamtejszym konserwatorjum studjom muzycznym, które jednak wkrótce przerwał, wstępując do Legji Cudzoziemskiej. — Pewnego dnia, napadnięty w dżungli przez lwa, został przez zwierzę tak ciężko poraniony, że został zwolniony, jako niezdolny do dalszej służby. Po wyzdrowieniu zorganizował kapelę, z którą koncertował na okrętach transoceanicznych.

Los rzucił go jednak do Budapesztu. Nie mając z czego żyć, bo fortunę rodzinną

dawno przepuścił,

zażył w eleganckiej kawiarni trucizny. Ale uratowano go i wyleczono.

Jego matka, która mieszkała wówczas w Budapeszcie, wyszła drugi raz zamąż. Młody baron nie mógł się zgodzić ze swoim ojczymem, emerytowanym wyższym oficerem armji austro-węgierskiej i jak wówczas przypuszczano, zastrzelił go w czasie kłótni. Śledztwo wykazało jednak, że rewolwer ojczyma wypalił przypadkowo i śmiertelnie go zranił.

Na rok przed zakończeniem wojny światowej wstąpił baron do armji i wkrótce został przydzielony w randze podporucznika do kompanji marszowej i

odszedł na front.

Po wojnie wrócił do Budapesztu z rozstrojem nerwowym i znowu targnął się na życie, ale został na czas uratowany. Odtąd policja ciągle miała z nim kłopoty. W ostatnich latach popełnił on cały szereg oszustw matrymonjalnych. Nie można mu było jednak nic zrobić, bo żadna z „narzeczonych" nie chciała wnieść doniesienia.

Baron Campbell-Bonnermann staczał się coraz niżej. Wkońcu został szefem bandy włamywaczy, która w nadzwyczaj sprytny sposób uprawiała swe rzemiosło, omijając przezornie zasadzki policji.

Po aresztowaniu go, sprowadzony na policję zdegenerowany arystokrata zachowywał się cynicznie. Na zakończenie warto dodać, że banda barona wynalazła świder do rozpruwania kas, który pracuje bez szmeru.

Ciemnoskóry lotnik.

Instruktor abisyńskiego cesarza.

Po dwuletnim pobycie w stolicy Abisynji, Addis — Abebie, powrócił do Paryża znany francuski lotnik Gaston Vedele, który w ciągu tego czasu organizował w tym kraju lotnictwo. Kiedy na zaproszenie cesarza Selassi I, kapitan Vedele przybył do Addis-Abeby, większość Abisyńczyków nie widziała jeszcze w życiu

ani jednego aeroplanu.

Ci zaś, którzy już zdążyli zaznajomić się z tym cudem XX stulecia, niewątpliwie, zmarliby od panicznego przerażenia, gdyby ich umieszczono w tym „strasznym potworze". Kapitanowi Vedele polecono wyszkolenie lotonicze całego szeregu młodych Abisyńczyków, gdyż cesarz Selassi I., jak wiadomo, jest wielkim zwolennikiem współczesnego postępu technicznego i za wszelką cenę chciał stworzyć w swoim kraju flotę powietrzną. Tereny wyścigowe zostały wykorzystane w charakterze portu lotniczego, zaś w okresie deszczowym ćwiczenia odbywały się w pustyni, o 400 kilometrów oddalonej od stolicy. Uczniów szkolono na angielskim aeroplanie z podwójnem kierownictwem, zaś do remontu zużyto zapasowe części starego automobilu. Cesarz wyraził życzenie, aby w uroczystym dniu jego koronacji, nad stolicą krążył aeroplan, kierowany przez pierwszego pilota Abisińczyka. Francuzowi udało się we wskazanym terminie przysposobić 20-letniego tubylca Michku do samodzielnego kierowania powietrzną maszyną. Lot ten wywołał ogromne poruszenie wśród miejscowej ludności. Od tego pamiętnego czasu lotnictwo zostało rozpowszechnione na szeroką skalę w Abisynji, która obecnie posiada cały zespół wspaniale wyszkolonych lotników.

J. K.

Olbrzymi wąż udusił misjonarza.

Odkrycie dwu wędrowców.

W tych dniach dwaj mieszkańcy przedmieść Bilivaru w Kolumbji, którzy wyruszyli w podróż do jednego z dalszych osiedli, zrobili

wstrząsające odkrycie.

Wpobliżu Sincelejo, w miejscu, gdzie puszcza dochodzi nieomal do pierwszych domów tego ludzkiego osiedla, znaleźli dwaj wędrowcy trupa misjonarza Ludwika Ordoneza, który leżał spowity w zwoje kolosalnego węża. Ojciec Ludwik od kilku już lat przebywał w tej okolicy i wielu tubylców nawrócił na wiarę katolicką. Zdobył sobie też ogólną miłość i szasunek.

Toteż wędrowcy nasi rzucili się natychmiast na ratunek misjonarza, przekonali się jednak, że

już nie żyje.

Olbrzymi wąż udusił go. Tuziemcy wrócili więc do Sincelejo i wszczęli wielki alarm. Wkrótce wyruszyła cała ekspedycja, która postanowiła przynajmniej pochować po chrześcijańsku zmarłego misjonarza.

Jednakowoż zamiar ten łatwiej było powziąć, niż wykonać, bo trzeba było się liczyć z olbrzymim wężem który nie zdążył jeszcze pożreć swej ofiary, był więc głodny i podrażniony. Ale jeden z krajowców wpadł na pomysł rzucenia wężowi na przynętę królika.

Potwór opuścił zaduszonego człowieka i rzucił się w pogoń za królikiem. Wówczas ludzie zasypali go strzałami i położyli trupem. Olbrzymi wąż miał długość siedmiu metrów.

G. Téramond

REKINY

14

POWIEŚĆ.

ROZDZIAŁ XV.

Eskapada Antosia.

Dirk siedział w swoim pokoju w apartamencie Belli Hunde i przeglądał pocztę wieczorną. Rzuciła mu się w oczy niebieska koperta, zaadresowana niezręcznem pismem i nosząca stempel pocztowy „Oksywje". Zrobił kwaśną minę, poznał bowiem pismo Karfa. Musiało stać się coś złego, skoro Kaszub pisał do niego wśród miesiąca, zwykle bowiem otrzymywał wieści po pierwszym, kiedy Karf kwitował odbiór pieniędzy i donosił o zdrowiu chłopaka.

Nerwowym ruchem rozerwał kopertę i zaczął czytać:

„Szanowny Panie!

Niniejszy jest poto, żeby Pan wiedział, że Pański Siostrzeniec od wczoraj zginął. Wszędzie już szukaliśmy. Nikt nie może nic powiedzieć. Bardzo nam jest przykro. Jutro damy znać na policję. Ale jednak uprzedzamy Pana, bo uważamy, że Pan pierwszy powinien o tem wiedzieć. Niech Pan wierzy, że to nie nasza wina, ale chłopak był zawsze nieposłuszny i robił, co chciał...

Rirk schował list do wewnętrznej kieszeni, marynarki i po chwilowym namyśle udał się do pokoju Belli Hunde. Twarz jego miała wyraz obojętny, jakby nic szczególnego nie zaszło.

W gruncie rzeczy list ten wywołał taki sam efekt, jaki wywołuje kamień, rzucony w stojącą wodę. Dirkowi nie chodziło oczywiście o los chłopca; uważał nawet, że śmierć jego byłaby najszczęśliwszem rozwiązaniem problemu, ponieważ Bella nie mogła o nim zapomnieć. Względy te jednak nic nie znaczyły w porównaniu z obawą komplikacyj, jakie mogą nastąpić, gdy policja wtrąci się do tej sprawy.

W rozmowie z Bellą Hunde zażądał „urlopu" na dzień następny. „Księżniczka pereł" nie zapytała nawet, dokąd się wybiera, wiedziała bowiem, że Dirk nie powie jej o żadnej aferze, dopóki nie będzie zupełnie zakończona. To było jego zasadą, od której nigdy nie odstępował.

Dirk wsiadł do nocnego pociągu pośpiesznego i rano znalazł się w Gdyni, skąd samochodem udał się do Oksywji.

Gdy Karfowie usłyszeli warkot zajeżdżającego przed dom samochodu, wybiegli pośpiesznie na spotkanie.

Dirk udawał wielce zaniepokojonego i z punktu zapytał:

— Co nowego?

Kaszub potrząsnął głową i rozłożył ręce:

— Wszędzie szukaliśmy, nic nie rozumiemy.

Kamerdyner Belli Hunde wszedł do domu i pytał dalej:

— Czy myślicie, że to jest ucieczka, czy raczej wypadek?

— Z takim chłopakiem nigdy nic nie wiadomo!

— Co chcecie przez to powiedzieć?

— Bo widzi pan, nie miał nigdy ochoty do pracy w gospodarstwie. Wciąż włóczył się po brzegu. Przedwczoraj dostał burę za spóźnienie, wyleciał z domu i tyleśmy go widzieli.

— Czy miał przy sobie pieniądze?

— Ani grosza.

— A nic wam tu nie zginęło?

— Nic — potwierdziła gospodyni.

— Czy daliście znać policji?

Dick sprytnie zaaranżował całą rozmowę, aby zadać to jedyne pytanie, na którem mu właściwie zależało. Gospodarze z pewnem zakłopotaniem spojrzeli po sobie. Wreszcie Karf zdobył się na odpowiedź:

— Myśleliśmy, że pan dzisiaj przyjedzie, więc czekaliśmy.

Dirkowi kamień spadł z serca, ale chcąc grać komedję do końca, zerwał się z krzesła z krzykiem:

— Jak mogliście czekać tak długo? Przecież w takim wypadku każda chwila jest droga! — potrafił nadać swej twarzy wyraz bólu i niepokoju: — Biedny chłopczyna utopił się z pewnością! To niestety jasne. Skoro nie daliście znać policji, sam pójdę na posterunek i poproszę, aby mnie zawiadomiono, jeśli odnajdą zwłoki.

I pozostawiając na miejscu zdetonowanych i wielce zmartwionych Karfów, rozkazał szoferowi:

— Na posterunek policji.

W dwie godziny później wsiadał w Gdyni do powrotnego pociągu z uczuciem wielkiej ulgi i radości. Pozbył się nareszcie tego intruza, który niepotrzebnie zaprzątał myśli jego wspólniczki. Był też spokojny co do śledztwa; rozmówił się sam z przodownikiem policji na posterunku w Oksywji, na którym jego funkcja „intendenta księżniczki pereł" wywarła mocne wrażenie.

Wmówił weń przeto, co chciał — był więc i z tej strony asekurowany.

Nazajutrz rano wszedł do pokoju Belli Hunde z wyrazem nieopisanej rozpaczy.

— Co się dzieje? — wykrzyknęła Bella, spojrzawszy na niego..

Dirk odpowiedział, wyciągając list z kieszeni:

— Przeczytaj sama.

Księżniczka pereł rzuciła okiem na list, a po przeczytaniu go wybuchnęła głośnym płaczem.

— Moje dziecko, moje biedne dziecko! Dlaczego nie pokazałeś mi wczoraj tego listu! Trzeba było zaraz tam jechać! Niepotrzebnie dzień straciliśmy!

— Żadnego dnia nie straciłem. Byłem właśnie wczoraj w Oksywji.

— Byłeś tam? No i co? Mów prędzej!!

— Niestety...

— Ach! — jęknęła boleśnie. — Pewnie nie żyje?!

— Uspokój się, dziecko: to jest naprawdę wielkie nieszczęście, ale przecież nie można nic na to poradzić!

Rozpacz Belli nie była udana. Świat obłudy i występku, w którym od tylu lat obracała się, nie zdołał zabić w niej instynktownej miłości do dziecka, którego prawie nie znała.

Dirk pokrótce opowiedział jej dzieje tragicznego wypadku, jakiemu uległ Antoś, podnosząc oczywiście wszelkie hipotezy do godności oczywistych faktów.

W czasie opowiadania Dirka Bella Hunde powróciła mniejwięcej do stanu normalnego. Dirk winszował sobie w duchu, widział bowiem, że jakkolwiek ból jej był prawdziwy, nie będzie jednak długotrwały..

W tej chwili zapukano do drzwi i pokojówka zameldowała:

— Pan kapitan Karski zapytuje czy jaśnie pani może go przyjąć.

— **Za chwilkę** — rzekła Bella Hunde niepewnym głosem.

Chwila ta trwała dziesięć minut. Gdy Janusz wszedł do pokoju po upływie tego czasu, odrazu zauważył, że jego ukochana przeżywa jakąś bolesną troskę.

— Bello! — zapytał, całując jej dłonie. — Kochanie, cóż ci się stało?!

Nie mogąc ukryć zdenerwowania i powstrzymać łez, Bella zmuszona była grać komedję.

— Jestem taka nieszczęśliwa! — zaszlochała. — Ty mnie wcale już nie kochasz!

Janusz, poruszony do głębi, wyszeptał:

— Ja ciebie nie kocham!?

— Tak, doszłam do tego wniosku. Wczoraj powiedziałeś jedno zdanie, które o tem świadczy.

— Co takiego? — zapytał Janusz, coraz bardziej zdumiony..

— Powiedziałeś, że chcesz mnie poślubić, ale obawiasz się przeszkód ze strony swego ojca..

— No więc co z tego? — zapytał dalej oficer.

— Zastanawiałam się nad tem.... Doszłam do wniosku, że ty się poprostu cofasz!...

Kapitan Karski tak był zdumiony dziwną logiką ukochanej, że nie miał siły protestować. Porwał ją w ramiona, zasypywał pocałunkami i szeptał do ucha słowa oddania i uwielbienia. Bella spojrzała mu w oczy i zapytała:

— Więc chcesz mnie naprawdę poślubić?

— Tak!

— Mimo wszystko?

— Mimo wszystko!!

Padli sobie w objęcia: wśród gorących uścisków i pieszczot Bella rychło zapomniała o wszelkich troskach, a nawet i o synu, którego przed godziną tak szczerze opłakiwała.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na tle rozpaczliwych wysiłków, czynionych przez lokatorów zagrożonych eksmisjami z mieszkań, prawie żadna z odbywających się obecnie eksmisyj, nie obchodzi się bez badania lekarskiego. Lekarze starostw grodzkich w Warszawie mają codziennie po 10—15 badań rocznie lokatorskich, na których ciążą wyroki eksmisyjne.

* * *

Zarząd warszawskich kolejek dojazdowych zbudował w Warszawie trzy autobusy szynowe, każdy obliczony na 30 miejsc siedzących. Autobusy te będą uruchomione od 1 września na linji grójeckiej. Oprócz tego w budowie są jeszcze dwa wagony motorowe, obliczone każdy na 60 miejsc, zaopatrzone w motory Diesla. Motory te uruchomione będą również na kolejce grójeckiej, mniej więcej za dwa miesiące. Dzięki autobusom i wagonom motorowym, nastąpi odpowiednie zmniejszenie obecnego taboru na wspomnianej linji. O ile zmawiane próby dadzą dobre wyniki, innowacja ta będzie zaprowadzona również na pozostałych linjach jabłonnowawerskiej i wilanowskiej.

* * *

Dnia 24 b. m. nastąpi uroczyste otwarcie autostrady z Mokotowa na Okęcie. Jak już donosiliśmy, autostrada otrzyma nazwę alei im. Żwirki i Wigury. Posiada ona długość 4,5 km. i szerokość 8 m. Autostrada jest wybrukowana kostką kamienną. Wszystkie roboty brukarskie już ukończono i obecnie są obsiewane trawą zieleńce wzdłuż autostrady.

* * *

Starostwo Warszawa—Praga ukarało w lipcu 45 osób grzywnami za jazdę kajakami i łodziami bez pozwolenia i dowodu umiejętności pływania i bez sprzętu ratowniczego. Jednocześnie za to przekroczenie skazano dwie osoby na kilka dni aresztu. 25 osób ukarano grzywnami za kąpanie się w Wiśle w miejscu niedozwolonem i jedną osobę za plażowanie w nieprzepisowym kostjumie.

* * *

Wydział IV-ty karny Sądu Okręgowego w Warszawie rozpatrywać będzie po ferjach letnich sprawę b. dzierżawcy b. teatrów miejskich p. Stefana Krzywoszewskiego, skazanego na 3 miesiące aresztu za przetrzymywanie i niewypłacanie pensyj swym pracownikom. Sąd Okręgowy postanowił zbadać szczegółowo przez specjalnych ekspertów księgi buchalteryjne teatrów, prowadzonych przez p. Krzywoszewskiego. Ekspertyzę ksiąg przeprowadzi buchalter przysięgły, p. Szulc.

Krateczki.

Osioł, koń i niedźwiedź.

Śpiący kmiotek.

Często spotykam się z nazwami ulic zupełnie obcymi, o których nic nigdy nie słyszałem. Zaintrygowało to mnie i skłoniło wreszcie do dokładnego przestudjowania Łodzi. Rezultaty przeszły wszelkie oczekiwania, przeciętny łodzianin nawet pojęcia niema, jakie posiadamy ulice, o jakich dzikich, nielogicznych nazwach. A przytem w nielogiczności nadawania nazw ulicom tkwi jakaś dziwna konsekwencja, jak o tem świadczy cały cykl sąsiadujących ze sobą ulic: Siewna, Pszenna, Owsiana, Grochowa, Bobowa i Orkiszowa. Kakaowej na szczęście niema.

Pozmieniano nazwy ulic wśródmieściu, ale na krańcach znajduje się wielka ilość ulic o nazwach „nazwiskowych". Z jakiej racji jest ulica imienia Engla? Kto zacz ów pan Engel, że posiada aż dwie ulice (jedna na północy miasta, druga na zachodniej? Następnie jest ulica Wysockiego. Przepraszam, ale jakiego Wysockiego? Piotra czy jakiegoś lokalnego? Dalej ciągnie się sieć ulic: Maurera, Feliksa, (Feluś, od kiedy masz ulicę?), Klinka, jakiegoś Fiszera, któregoś Grinberga, Rajtera, Borysza, Golca, Zimera, Teppera, Brajera i t. p. Czem panowie Grinberg, Tepper czy Brajer zasłużyli się Łodzi, o tem historja naszego miasta milczy.

Jedźmy dalej: czy na ulicy Gubernatorskiej mieszkał kiedyś gubenator? Czy w cyklu ulic Wołowej, Sowiej i Ptasiej (sąsiadujące ze sobą) ma być ogród zoologiczny? Pozatem są w Łodzi ulice wybitnie polityczne, jak: Lewa, Prawa, ale jest i Przeciętna, a dla odróżnienia jest ulica Biegunowa. Jest ulica Marsowa jest i Orzechowa. Istnieje ulica Zimna, ale istnieje i Ciepła, a jak komu za ciepło, to ma obok ulicę Letnią.

Są ulice kłótliwe, jak Sporna, jest i Spokojna, jest i Smutna, ale istnieje i Wesoła. Wprawdzie w Łodzi nigdy żaden sejm nie obradował, ale ulica Sejmowa obok Morskiej istnieje. Jest nawet Kusy Kąt, jest Majowa i Weselna. Potem idzie większa ilość ulic zarozumiałych. Proszę: Hrabiowska, Miljonowa, Prywatna i t. p.

Wreszcie na zakończenie następuje cykl geograficzny, Każdy, nawet dziecko, może się nauczyć geografji własnego kraju, gdy przejdzie przez ulice: Suwalską, Łomżyńską, Warszawską, Radomską, Lubelską, Kaliską, Płocką, Siedlecką, Łęczycką i Ozorkowską. Wszystkie te ulice znajdują się w jednem skupieniu, w samym zaś środeczku istnieje ni mniej ni więcej, tylko ulica Petersburska. Ambasada sowiecka z pewnością po przeczytaniu tych krateczek zaprotestuje, że ulica Petersbuska nie została dotychczas przemianowana na Leningradzką.

NAZWISKA.

Tak, jak łódzkie ulice nazywają się i łodzianie. Świadczy o tem poniższa historja o Ośle, koniu i Niedźwiedziu.

Waletny Osieł, wieśniak spod Gałkówka przyjechał na Stary Rynek. Przyjechał, konia z wozem zostawił, sam wszedł do przydrożnej knajpki i wypił kilkanaście głębszych z kropelkami. Po wypiciu, wlazł na wóz i zasnął snem sprawiedliwego.

Na to tylko czekał sprytny złodziejaszek Stanisław Niedźwiedź. Kiedy Osieł już rzetelnie zachrapał, Niedźwiedź wyprzągł z wozu konia, wsiadł na niego i spokojnie odjechał.

Po przebudzeniu się Osieł, jak to Osieł, zaczął ryczeć, że mu skradli konia. Zlitowała się nad lekkomyślnym Osłem policja i sprawcę kradzieży odszukała.

Sąd Grodzki skazał Stanisława Niedźwiedzia na 3 miesiące aresztu, a koń wrócił do Osła.

Jerzy Krzechl.

Katastrofa samochodowa trzech urzędników.

Reflektory oślepiły szoferów.

Z Wągrowca donoszą:

Na szosie pod wioską Łęgowo w pow. wągrowieckim wydarzyło się katastrofalne zderzenie dwóch samochodów, którego ofiarami padły trzy osoby.

Od strony Wągrowca w kierunku Łęgowa jechał z dużą szybkością samochód osobowy — własność Starostwa Krajowego z Poznania, prowadzony przez szofera Adamkiewicza. W samochodzie znajdowało się trzech

pasażerów urzędników Starostwa

pp. Antoni Musielak, Antoni Rzychski i Jan Nowakowski. Z przeciwnej strony nadjeżdżał samochód ciężarowy należący do firmy Knapp z Torunia.

W czasie zbliżania się do siebie obaj kierownicy samochodów zgasili duże reflektory i zapalili małe. Gdy samochody miały minąć się obaj szoferzy zapalili duże światło oślepiając się nawzajem. Rozpędzone samochody zderzyły się z przeraźliwym trzaskiem. Spod szczątków rozbitego samochodu rozległy się jęki rannych. Szoferzy, którzy wyszli z katastrofy bez szwanku pośpieszyli rannym na pomoc. Na szosę wyciągnięto ciężko rannych urzędników Musielaka, Rzychskiego i Nowakowskiego.

Samochód Starostwa został kompletnie rozbity. Szoferzy cudem ocaleli nie odnosząc poważniejszych obrażeń prócz potłuczeń.

Niebezpieczny atak furjata.

Pijak skopał kobietę.

Z Inowrocławia donoszą:

Do lokalu Michalskiego przy ulicy Panny Marji 4 przyszedł nałogowy pijak, emerytowany por. 59 p. p. Józef Zuchowicz, przeniesiony przed dwoma laty za pijaństwo

w stan spoczynku.

W pewnym momencie Zuchowicz napadł na żonę Michalskiego Teodozję, która znajdowała się sama w lokalu, skopał ją i zbił dotkliwie. Wezwana policja zabrała furjata do komisarjatu, gdzie spisano protokół. Przybyły do nieludzko skatowanej kobiety lekarz stwierdził ogólne obrażenia wewnętrzne, które wymagają dłuższego leczenia i mogą wywołać poważne komplikacje. Sprawa znajdzie wkrótce swój epilog w sądzie.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

16,00 Muzyka lekka. Wyk.: orkiestra jazz. teatru „Hollywood" pod dyr. Z. Górzyńskiego i I. Carnero (piosenki). Przy fort. J. Lefeld.
17,00 „Listy od dzieci", omówi p. W. Tatarkiewicz.
17,15 Koncert solistów. Wyk.. B. Bragińska (msopran) i D. Danczowski (wiolonczela). (Tr. ze Lwowa). Akomp. w Warszawie J. Lefeld, we Lwowie — T. Seredyński).
18,00 „Książka i wiedza".
18,15 Koncert popul. z Ciechocinka w wyk. ork. symf. pod dyr. Br. Szulca.
18,45 „Wspomnienia legjonowe".
18,55 „Życie kultur. i artyst. stolicy".
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Muzyka lekka (płyty).
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Feljeton aktualny.
20,12 Koncert ze Lwowa.
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej (tr. z Gdyni).
21,02 „Skrzynka poczt. roln.", omówi inż. W. Tarkowski.
21,12 Koncert solistów. Wyk.: Br. Gimpel (skrzypce) i J. Gimpel (fortep.).
22,00 „Czarna godzina Pajci Gotesman", fragm. z książki p. t. „Ludzie, którzy jeszcze żyją", Cz. Halicza (kw. liter.).
22,15 Muzyka tan. z danc. „Paradis".
23,00 Wiadomości meteorol. dla kom. lotn.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

18,55—19,00 Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
21.02—21,12 Muzyka (płyty).

CZWARTEK, dnia 23 sierpnia.

RASZYN.

6,30 Pieśń poranna.
6,38 Gimnastyka.
7,05 Dziennik poranny.
6.35, 6.53, 7.10 Muzyka poranna (płyty).
7.20 Chwilka pań domu.
7.25 Program na dzień bieżący.
7.30 Rozmaitości.
11.57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12.03 Wiadomości meteorologiczne.
12,05 Przegląd prasy polskiej.
12,10 Koncert z Krakowa.
13,00 Dziennik południowy.
13,05 Audycja dla dzieci: „Przygody naszego Misia", pióra St. Rei-Charda (opowiadanie).
13,20 Muzyka popul. (płyty).
14,00 Wiadomości o eksporcie polskim.
14.05 Wiadomości gospodarcze.
16,00 „Specjalny punkt widzenia", wesoła audycja muzyczna w oprac. T. Sygietyńskiego.
16,45 „Najnowsze przeboje" w wyk. Astona i Fogga z tow. ork. pod dyr. Juranda (płyty).
17,00 Skrzynka pocztowa.
17,15 Koncert z Krakowa.
18,00 „Biała firanka", wygł. p. J. Strzelecka. (odczyt).
18,15 Słuchowisko ze Lwowa.
19,15 Rozmaitości.
19,25 Program na dzień następny.
19,30 Muzyka tan. z kawiarni „Gastronomja".
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 „Przegląd teatralny".
20,12 Muzyka lekka. Wyk.: ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i T. Laskowski (śpiew). Przy fortep. J. Lefeld.
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej (tr. z Gdyni).
21,02 „Wiadomości rolnicze", wygł. p. St Sadkowski.
21,12 Koncert popularny. Wyk.: ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i R. Wraga (śpiew z tow. ork.).
22,00 Odczyt z Krakowa.
22,15 Muzyka tan. z danc. „Oaza".
23,00 Wiadomości meteorol. dla kom. lotn.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM.

14,05—14,15 Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.
20,02—20,12 Repertuar teatrów.
21.02—21,12 Muzyka (płyty).

Konduktor tramwajowy

SPRZEDAWAŁ UŻYWANE BILETY.

Z Inowrocławia donoszą:

Sąd okręgowy w Inowrocławiu rozpatrywał sprawę konduktora tramwajowego 47-letniego Kazimierza Zagórskiego z Inowrocławia, oskarżonego o sprzedawanie używanych biletów tramwajowych i przywłaszczanie sobie pieniędzy. Sąd, opierając się na zeznaniu głównego świadka, motorniczego Grześkowiaka, skazał Zagórskiego

na 6 miesięcy więzienia,

z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata, oraz utratę praw obywatelskich i honorowych na przeciąg 3 lat.

Zamiast grzybów — niedźwiedź.

Straszna przygoda pary małżeńskiej.

Ze Skolego donoszą:

Małżonkowie Iwan i Katarzyna Polańczykowie z Hołowiecka (obok Skolego) wybrali się na grzyby do pobliskiego lasu. Nagle z ukrycia

wyskoczył niedźwiedź

i powolnym krokiem zbliżył się do Katarzyny. Na widok niedźwiedzia młoda kobieta wszczęła alarm, na który momentalnie przybiegł Iwan, mając na szczęście w ręku siekierę. Niedźwiedź rzucił się najpierw na Iwana i pogryzł go po rękach, uniemożliwiając mu obronę. Następnie obwąchał Katarzynę, która na widok walki męża z niedźwiedziem zemdlała i wyrwał jej spory

kawał mięsa z prawego uda.

Pogryzionych i pokaleczonych małżonków zanieśli robotnicy leśni do domu w Hołowiecku, dokąd bezwłocznie przyjechał autem lekarz, który zaopatrzywszy rany nieszczęśliwców, kazał ich odwieźć do szpitala w Stryju. — Stan Polańczyków jest groźny.

JACQUES CONSTANT.

Widmo przeszłości.

Stojąc na pokładzie, oparty o balustradę, Jan Ordioni wśród tłumu pasażerów przyglądał się wspaniałej panoramie, jaka odsłaniała się przed jego oczyma. Przed chwilą jeszcze gęsta mgła zwisała nad morzem, zakrywając horyzonty i wybrzeża Francji, do której po wielu dniach nawigacji zbliżał się wreszcie statek „Panama". Znienacka, jak kurtyna sceniczna, unosząca się na sygnał reżysera, rozpierzchły się mgły, i oczom pasażerów ukazała się Marsylja, olśniewająco biała w słońcu, rozłożona na czterech pagórkach, z oknami, zwróconemi na wolne obszary morza, jak oczy, uśmiechnięte radością powitalną.

— Boże Wielki! Jakie to piękne! — szepnął do siebie Ordioni.

Odwrócił się, zlekka zażenowany, gdyż sądził, że ktoś z obecnych mógł usłyszeć te słowa. Lecz nikt nie zwrócił na niego uwagi, ponieważ wszyscy odczuwali to samo wrażenie. Ordioni zauważył nawet wpobliżu wielkiego, chudego draba, o twarzy opalonej, którego oczy napełniły się łzami, budząc odrazu jego sympatję.

Nie przypominał sobie, by widział go podczas podróży: należał zapewne do innej kategorji podróżnych. Obecnie jednakże, w gorączkowym ruchu i podnieceniu przyjazdu, zmieszały się wszystkie klasy pasażerów.

Gdy Ordioni stanął na lądzie, uczucie zadowolenia, jakie przejmowało go dotąd, zamieniło się w nastrój głębokiej melancholji: nie poznawał już Marsylji, którą opuścił przed dwudziestu laty. Mimo to, wszystko, co pozostało bez zmiany, wystarczało jeszcze, by obudzić wspomnienia bolesnej przeszłości.

Gdy zajął miejsce na tarasie piwiarni na Canebiere, chudy pasażer „Panamy" zasiadł przy sąsiednim stoliku. Ordioni, w samotności swej rad był z tego spotkania i zagadnął go. Szczery i z natury łatwy do zwierzeń, opowiedział przygodnemu towarzyszowi powody, jakie dwadzieścia lat temu skłoniły go do wyjazdu z Francji.

— Ach! proszę pana — rzekł — w owym czasie stałem się ofiarą tragedji, po której dotąd krwawi moje serce. Niech pan sam osądzi: dwa dni przed ślubem moim narzeczona moja, cudowna dziewczyna, utraciła życie w sposób tragiczny, licząc zaledwie dziewiętnaście lat.

— Tak, to straszne — szepnął tamten.

Ordioni tłumaczył dalej, że zbrzydł mu kraj, w którym utracił, co miał najdroższego, co było dla niego jedyną racją życia.... Wyemigrował więc, udając się do nieznanych przygód, ciężkiej pracy, w której chciał szukać zapomnienia dręczących go myśli.

W ten sposób zaangażował się jako posługacz kuchenny na okręcie, udającym się do wysp Sundajskich. Pracował początkowo w charakterze robotnika w plantacjach kauczuku, następnie w szybach naftowych. Był kolejno poszukiwaczem złota, kucharzem i żołnierzem. W Batawji poślubił piękną mulatkę, ale mimo to nie mógł zapomnieć zmarłej narzeczonej. Przebolał więc fakt, że żonę porwał mu pewien Holender.

Po tym wypadku udał się do Ameryki Południowej. Pracował na plantacjach kawy, zbierał pióra rajskich ptaków w dziewiczych lasach Wenezueli, dostał się w niewolę Indjan, by następnie zostać kelnerem w Guayaquilu. Częstokroć śmierć zaglądała mu w oczy, jak naprzykład w szpitalu Maracaibo, gdzie chorował na ohydny „vomito-negro". Kiedyś ukąsił go wąż jadowity, omal nie zginął w nurtach rwącej Magdaleny.....

Ach! w ciągu dwudziestu lat życie jego obfitowało w perypetje różnorodne, a suma nędzy wielokrotnie przewyższała sumę radości. Ileż to razy musiał głodować, ile razy uciekać przed wrogami dżungli — tygrysem, bawołem, wężem lub jaguarami, a zwłaszcza przed najstraszniejszym wrogiem — człowiekiem! Poznał żar słońca, którego promienie wwiercają się w mózg, deszcze podzwrotnikowe, które zamieniają łąki w jeziora, a ulice w potoki; owady stref tropikalnych, pożerające człowieka żywcem. Wśród podobnych doświadczeń, jak nęciły go obrazy miast cywilizowanych z ich elektrycznemi lampami, jarzącemi się barami, iluminowanemi kinami, ruchem aut i wizją uroczych kobiet!

Gdy Ordioni urwał wreszcie, nabierając tchu, towarzysz jego, który słuchał go w milczeniu i z zainteresowaniem, pokiwał głową:

— I ja także poznałem to wszystko... doznałem cierpień tak straszliwych, iż byłbym nędzne swe życie oddał za nic — za parę butów, pudełko kondensowanego mleka, filiżankę gorącej herbaty, bowiem pomiędzy przeżyciami pana a mojemi jedna tylko zachodzi różnica — szerokości geograficznej. Jak mnie pan tutaj widzi, wracam z Klondyke. Pan cierpiałeś spowodu gorąca, a ja spowodu zimna. Gdybym chociaż zdobył majątek!.... Ale wracam równie biedny, jak wyjechałem.

— I u mnie także nie przelewa się wcale — zauważył Ordioni. — Czy można wiedzieć, dlaczego opuściłeś pan Francję? Czy tylko dla zdobycia majątku?

— Nie — odpowiedział tamten głosem ponurym. — Uciekłem przed wymiarem sprawiedliwości. Miałem na sumieniu zabójstwo kobiety.

— Kobiety? Czyn niski. Wybacz mi szczerość moją, lecz zrozumiesz mój odruch, gdy powiem ci, że narzeczona moja zginęła z ręki zbrodniarza. A jakim motywem kierowałeś się przy swoim czynie?

— Zdradziła mnie.

— Czy nic nie przemawiało w obronie jej postępku?

— Tylko młodość jej... I ja także miałem wówczas tylko lat dwadzieścia, za gorącą krew i serce zanadto zawzięte. Lecz nie mówmy już o tem... Czasy te są tak odległe już!...

Westchnąwszy głęboko, nieznajomy wstał, pożegnał się ze swym towarzyszem, nie ośmieliwszy się podać mu ręki i odszedł, nie wyjawiwszy swego nazwiska.

— „Facet" nie nadmiernie gadatliwy — stwierdził Ordioni — i nieciekawy typ, jak mi się zdaje.

Wyszedł z piwiarni i u posterunkowego poinformował się co do ulicy „Czterech Wiatrów". Czy istniała jeszcze i nie zmieniła swej nazwy? Czy też padła ofiarą rozbudowy miasta? Dowiedział się, że istnieje nadal w dawnej dzielnicy „Accoules", więc tam skierował swoje kroki.

Na tej ulicy bowiem, pod numerem 9, lat dwadzieścia temu, mieszkała Lazaryna Cantarini, jego narzeczona. Piękna, czarnowłosa Włoszka, o cudownych, ognistych oczach, ze złotemi obręczami kolczyków w delikatnych uszach, darzona była względami wszystkich mężczyzn tej dzielnicy. To też zaręczyny jej z Janem obudziły zazdrość powszechną. Coprawda zgodziła się na nie dopiero po długiem wahaniu. Dwie doby przed terminem, oznaczonym na ślub, znaleziono na ulicy młodą dziewczynę, ze sztyletem, tkwiącym w jej sercu.

Gdy Jan Ordioni zatrzymał się na chwilę dla zapalenia papierosa, zauważył znienacka znowu nieznajomego z okrętu, podróżnika z Klondyke, wyłaniającego się z bliskiej przecznicy.

— O! — zawołał. — Los najwyraźniej rządzi naszemi spotkaniami. Co, u djabła pan tutaj robi?

— Idę na ulicę „Czterech Wiatrów".

— Naprawdę? I ja także. Tutaj, pod Nr. 9, mieszkała moja narzeczona, Lazaryna Cantarini; przed tym domem znaleziono ją, krwawiącą z rany, zadanej w samo serce. Co do zabójcy, którego daremnie szukałem w spelunkach starego portu, zdaje mi się, że mam go obecnie przed sobą?

Chudy pasażer „Panamy" pochylił głowę.

— Czyżbym niedostatecznie jeszcze okupił swą winę dwudziestu laty nędzy?

— A ja, człowiek niewinny, czy mało się nacierpiałem?

Jan Ordioni zastanowił się na chwilę.

— Jutro — rzekł wreszcie — „Brazza" jedzie do Konga. Mam jeszcze czem opłacić podróż pana i nie odstąpię cię na krok do wyjazdu. Jedź powiesić się gdzieindziej. Na ziemi twej ofiary niema miejsca dla ciebie....

Tłum. L. M.

SPORT.

DZIŚ RANO

wyruszyły ekipy kolarskie z Berlina.

Berlin, 22 sierpnia. (Od wł. kor.) Dziś, w środę, rozpoczął się międzypaństwowy wyścig kolarski Polska-Niemcy, rozgrywany na trasie Berlin-Warszawa. Wyścig wyruszył dziś o godz. 7-ej rano z Berlina. Trasa prowadzi do Piły (250 klm.) a stamtąd do Poznania (103 klm.) Kalisza (170 klm). Łodzi (111 klm.) i Warszawy (140 klm.) Wyścig zakończony zostanie w Warszawie prawdopodobnie o godz. 17,30 (w niedzielę). Drużyny składają się z 16 kolarzy każda. O zwycięstwie decyduje suma najlepszych czasów reprezentacji na wszystkich etapach.

Olecki opuścił szpital

mimo zakazu lekarzy.

Olecki, który jak wiadomo uległ ciężkiemu wypadkowi podczas kolarskich mistrzostw świata opuścił wczoraj szpital i **wyjechał do Berlina.** Mimo, że rany silnie jeszcze dokuczają chce on koniecznie wziąć udział w wyścigu Berlin-Warszawa. Lekarze lipscy zabronili mu stanowczo uprawiania wszelkich sportów przez okres conajmniej dwóch tygodni.

Udzielanie pomocy uczestnikom biegu

Berlin — Warszawa.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało zarządzenie co do zapewnienia porządku w czasie trwania wyścigu kolarskiego na trasie Berlin-Warszawa oraz udzielania w miarę możności pomocy zawodnikom, w szczególności przez wskazywanie im kierunku jazdy.

Uczestnicy wyścigu przekroczą granicę polską w Ujściu.

* * *

Dokładny terminarz meczu Niemcy—Polska przedstawia się następująco: dn. 22 bm. o g. 7-ej rano start w Berlinie; przyjazd do Piły (245 klm.) o godz. 14-ej czwartek 23 etap drugi Piła—Poznań —103 klm. wyjazd z Piły o godz. 13-ej, przyjazd do Poznania o godz. 16 piątek 24 bm. etap trzeci — Poznań — Kalisz 170 klm. start w Poznaniu o godz. 12.30 przyjazd do Kalisza między 17-ą a 18-tą. sobota 25 etap czwarty Kalisz—Łódź 111 klm. wyjazd z Kalisza o godz. 14-ej przyjazd do Łodzi o godz. 17-ej. Niedziela 27 bm. etap piąty Łódź—Warszawa 140 klm. wyjazd z Łodzi o godz. 13-ej finał w Warszawie o godz. 17.30.

Motocyklowy zjazd gwiaździsty

w Warszawie.

W niedzielę odbędzie się I Ogólnopolski Zjazd Motocyklowy Gwiaździsty i Plakietowy do Warszawy, organizowany przez sekcję motocyklową TSO. Orkan, który trwać będzie 18 godzin.

Szereg firm przeznaczyło cenne nagrody dla zwycięzców w poszczególnych kategorjach.

Polacy na międzynarod. konkursach hippicznych

w Rydze i Tallinie.

Polska ekipa konna startuje w dniach najbliższych zagranicą, a mianowicie:

W Rydze; w konkursach międzynarodowych, w dniach 26—30 b. m. a potem, w dniach 4—10 września b. r. w Tallinie.

Skład naszej reprezentacji przedstawia się następująco: mjr. Lewicki. kpt. Ruciński, por. Czerniakowski, por. Komorowski i por. Gutowski. Zawodnicy nasi dysponują 12 końmi.

Na czele ekipy stoi mjr. Antoniewicz.

Strzelec wycofuje się z Ligi!

List do zarządu Cracovii.

W uzupełnieniu ostatnich wiadomości, dotyczącej wycofania się KS. Strzelca z Siedlec z rozgrywek ligowych, komunikujemy, co następuje:

— Do zarządu KS. Cracovia wpłynęło pismo od KS. Strzelec z zapytaniem, czy zarząd Cracovii

zrezygnuje z kwoty 350 zł.

jaką klub tem jest winien Cracovii, oraz — czy zarząd Cracovii nie będzie miał żadnych pretensji finansowych w razie wycofania się Strzelca z rozgrywek ligowych.

Na zapytanie to Cracovia wyraziła swą zgodę, tembardziej, że koszta wyjazdu Cracovii do Siedlec wyniosłyby około 1.000 zł. co obciążyłoby znowu drużynę siedlecką.

„Szukamy Olimpijczyka" w Zgierzu

Program zawodów.

W miesiącu wrześniu zostaną przeprowadzone zawody pod hasłem „Szukamy Olimpijczyka", do zawodów powyższych mogą się zgłosić:

1) Hufce szkolne, 2) Kluby sportowe, 3) Stowarzyszenia, 4) Niestowarzyszeni.

W zawodach uczestniczyć może młodzież płci obojga stowarzyszona i nie stowarzyszona od 18 roku życia.

Do zawodów dopuszczeni będą tylko zawodnicy zgłoszeni po badaniu lekarskiem, conajmniej na trzy dni przed zawodami; w wyjątkowych wypadkach badanie przeprowadzone będzie na miejscu.

Zawodnicy do zawodów przybywają we własnym ubiorze sportowym.

Program zawodów obejmuje następujące działy:

W lekkiej atletyce:

dla mężczyzn bieg 100 mtr.. 800, 5000, skok wdal, wzwyż, pchnięcie kulą.

dla kobiet 100 mtr., skok wdal, wzwyż, pchnięcie kulą.

kolarski bieg, 10.000 m., ciężka atletyka.

Do dźwigania ciężarów mogą stanąć tylko zawodnicy, którzy ukończyli lat 18.

Dźwiganie ciężarów odbywa się w 6 wagach, a mianowicie:

waga kogucia do 55 kg., piórkowa 60, lekka 66, średnia 75, półciężka 82,5. ciężka ponad 82,5.

Dźwiganie ciężarów odbywa się w „Pięcioboju Olimpijskim", t. zn. 1) rwanie oburącz, 2) podrzut, 3) wyciskanie oburącz, 4) rwanie oburącz, 5) podrzut.

Zawody w lekkiej atletyce odbędą się dnia 2 września od godz. 14—18 na boisku Miejskiego Komitetu W. F. i P. W., dla miejscowości: Zgierza, gminy Lućmierz, Łagiewniki, oraz Radogoszcza.

Zawody w biegu kolarskim na 10.000 m. odbędą się 2 września dla płn. strony powiatu łódzkiego.

Start boisko Miejskie, godz. 15.

Zawody w pływaniu dla zawodników z całego powiatu odbędą się dnia 2 września, o godzinie 10 w basenie zgierskim. Zawody w ciężkiej atletyce odbędą się dnia 2 września o godz. 14 na boisku Miejskiem.

Zgłoszenia zawodników na miejscu bezpłatnie.

Sport w kilku słowach.

Mistrzostwa tenisowe Łodzi rozpoczną się w środę 29 bm. na kortach w Helenowie, przyczem pierwszego dnia odbędą się rozgrywki juniorów. Seniorzy rozpoczną spotkania w czwartek 30 bm. od samego rana. Tenisiści zamiejscowi natomiast rozpoczną swe gry w piątek 31 bm. Organizatorzy czynią starania by w mistrzostwach tegorocznych Łodzi, wzięli udział najlepsi tenisiści polscy i zagraniczni, którzy bawią na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Polski w Warszawie.

Program mistrzostw łódzkich przewiduje single panów i pań, grę podwójną panów i pań, gry mieszane, mistrzostwa juniorów. Pozatem w singlach pań i panów odbędą się gry pocieszenia z wyrównaniem. Organizatorzy, chcąc umożliwić udział w mistrzostwach, jaknajszerszym warstwom graczy, obniżyli wpisowe do zł. 3, zaś za gry z wyrównaniem do zł. 2. — Prócz tego należy opłacić zł. 3, na Związek.

Najlepsza tennisistka łódzka p. Johnowa wyjechała na mistrzostwa międzynarodowe Polski do Warszawy. Weźmie ona udział w grach pojedyńczych pań, w grze mieszanej wespół z Jerzym Stolarowem oraz w grze podwójnej pań.

Kusociński dziś leci do Helsingforsu.

Dziś, w środę rano, wylatuje samolotem z Warszawy do Helsingforsu Kusociński, który jutro, 23 b. m. startować będzie w stolicy Finlandji, w konkurencji najlepszych biegaczy fińskich.

Mecz piłkarski

Warszawa — Gdańsk.

W niedzielę, 26 b. m. na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie odbędzie się mecz piłkarski Warszawa-Gdańsk.

Zespół gdański składa się z młodych graczy, liczących 20—24 lata. Drużyna ta w połowie czerwca dokonała tournee po Niemczech i w spotkaniach z reprezentacjami miast niemieckich uzyskała

szereg dobrych wyników,

np. remisując z Hanowerem 3:3 i przegrywając z Bremą zaledwie 0:1.

Strzelec — Astorja.

Łodzianie nie zaimponowali.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na stadjonie, drużyna K. S. „Astorja" przy tut Zw. Strzeleckim rozegrała mecz piłkarski z mistrzem Związku Strzeleckiego „Strzelcem" z Łodzi.

Drużyna łódzka, która swego czasu pokonała ligową drużynę z Siedlec 3:2, a Gedanję 2:1 nie wykazała większych walorów piłkarskich. Oczywiście lepszą była od drużyny miejscowej, jednak znacznie ustępowała bydgoskim A-klasowym drużynom.

Do przerwy Strzelec

uzyskał 4 goale,

w tem jeden z karnego. Po przerwie Astorja uzyskuje 2 punkty dla siebie. Rezultat końcowy 4:2 dla Łodzi.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa z jajkami, kotlety cielęce z marchewką, szalotka z jabłek.

WINSZUJEMY.

Jutro: Filipowi.
Wschód słońca 4,31
Zachód — 18.47
Długość dnia 14.16
Ubyło dnia 2,29
Tydzień 34.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 22 sierpnia. Loco 13,55; sierpień 13,29; wrzesień 13,32; październik 13,39—40.

Liverpool, 22 sierpnia. Loco 7,16; sierpień 6,93; wrzesień 6,92; październik 6,90.

Egipska, 22 sierpnia. Loco 8,68; październik 8,41; listopad 8,44; grudzień 8,46.

Brema, 22 sierpnia. Loco 15,25; grudzień 15.26; styczeń 15,47; marzec 15,72.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

BERLIN ZWYŻKUJE.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój niejednolity, przeważały jednak zwyżki kursowe.

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych obracano po cenie niezmienionej 4 proc. Pożyczką Dolarową oraz serjami 4 proc. Pożyczki Inwestycyjnej, które były droższe o 50 gr. (ost. not. 13. 8. b. r.)

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,60; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 120.00; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 64,50; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 58,70; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 68,38; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 68,38; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gop. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 46,75; Listy Zastawne Tow. Kredyt. Ziemsk. w Warszawie 44,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 53,50; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 61,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Lublina 33 r. 44,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Kielc 1933 r. 48,00.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 86,00; Lilpop 9,70; Starachowice 10,75.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 21 sierpnia. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto stare i nowe 17,00—17,50; pszenica jednolita stara i nowa 20,00—21,00; pszenica zbierana stara i nowa 19,00—20,00; mąka pszenna gat. I lit. B 0-45 proc. 34—36; mąka żytnia I gat. 0-95 proc. 25,50—26,50; razowa 19,50—20,50.

Poznań, 22 sierpnia. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych, żyto i pszen. stare i nowe zdatne do przemiału: żyt. 17.55; psz. 19.55. Kursy ustal. na podstawie cen orjentacyjnych: żyto stare i nowe zdatne do przemiału 17,50—17,75; pszenica stara i nowa zdatna do przemiału: 19,00—19,50; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 23,50—24.50; mąka razowa 0-95 proc. 19,50—20,50; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 33,50—36,50.

POWRÓT POLSKICH FILMOWCÓW Z JUGOSŁAWJI.

„Panienka z poste restante".

Dnia 22 sierpnia r. b. powraca do Warszawy ekspedycja filmowa wytwórni inż. Golanickiego, która zagranicą nakręcała plenery nowej polskiej komedji muzycznej „Panienka z poste restante". W skład ekspedycji wchodzą: Alma Kar, która gra rolę tytułową, Aleksander Żabczyński, Stefan Gucki, Romuald Gierasieński, Michał Znicz, reżyser Michał Waszynski, kierownik produkcji i autor scenarjusza prof. M. Król, oraz charakteryzator Narkiewicz. Zdjęć dokonywał operator Fugisang, jeden z czołowych operatorów europejskich, który już kilkakrotnie nakręcał filmy w krajach, gdzie bawiła ekspedycja.

Polscy filmowcy dokonali

szeregu zdjęć w Wiedniu,

następnie bawili przez cztery tygodnie w Jugosławji, nakręcając szereg scen w Dubrowniku i Sarajewie, oraz w okolicy. Pozatem ekspedycja 6 dni bawiła w Budapeszcie. Malowniczość i egzotyczność krajobrazu, barwne życie mieszkańców Dalmacji i Czarnogórza zachęciły polskich filmowców do nakręcenia szeregu scen krajoznawczych.

Natychmiast po powrocie ekspedycji do Warszawy rozpoczną się zdjęcia plenerowe „Panienki z poste restante" w okolicach stolicy, potem zaś nakręcane będą sceny w atelier, gdzie są już budowane dekoracje przez prof. Rotmila.

W zdjęciach w atelier oprócz artystów, którzy wyjeżdżali zagranicę, weźmie udział szereg najpopularniejszych i najzdolniejszych aktorów teatralnych i filmowych.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Rasy.
Teatr Letni — Hrabia Manoli.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Przedstawienie zawieszone.
Bagatela — Wesoła parada.
Adria — Przygoda na Lido.
Amor: Na scenie: Furda troski. Na ekranie — Student z Pragi.
Ars — I. Stracony ekspress. II. Parodja
Bajka — I. Jennie Gerhardt. II. Ja w dzień, ty w nocy.
Bratnia Strzecha — Król Cyganów.
Capitol — Przygoda o północy.
Casino — Śmierć odpoczywa.
Corso I. — Dolina Trwogi. II. Nieznajoma z telefonu.
Czary — I. Anny Ondra. II. Pożegnanie z bronią.
Dom-Ludowy — Romanse cygańskie.
Grand-kino — Ludzie w bieli.
Metro — Przygoda na Lido.
Muza — Kobieta pod kontrolą.
Oświatowe — Niech żyje wolność. II. Książę Bouboule.
Palace: — Powrót Sherloka Holmesa.
Przedwiośnie — Sztuka życia.
Rakieta — Pożar nad Wolgą.
Słońce — I. Potwór morski. II. Żona na jedną noc.
Stylowy — Hazard życia.
Sztuka — Papryka.
Zacheta — I. Tunel. II. Król niedołęgów.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

KOWALEWSKA Józefa. zam Sokola Nr. 4. zagubiła legitymację wydaną przez Fundusz Bezrobocia w Łodzi.

PRZED PIERWSZYM SEZONEM
katarów i zaziębień

Po odkryciu bakteryj chorobotwórczych przekonano się z wielkiem przerażeniem, że większość ludzi zdrowych zawiera w jamie ustnej i w jamie nosowej najgroźniejsze bakcyle, jak np. zapalenia płuc, niebezpieczne paciorkowce i t. p. Mimoto ludzie ci, jak się później przekonano, nie chorują, nie ulegają zarazkom, lecz pozostają zdrowi. Wystarczy jednak drobna przyczyna —

zamoczenia nóg,

zaziębienie, a już wywiązuje się u niektórych z nich choroba.

Na czem to polega?

Dziś na szczęście znamy już cały mechanizm t. zw. zaziębień i wiemy, że istotnem ich tłem jest wtargnięcie bakteryj do organizmu. Jednakże aby do tego przyszło muszą zaistnieć pewne warunki. Nie wystarczą same bakterje, bo jak widzieliśmy żyją one prawie stale na błonach śluzowych ludzi zdrowych, trzeba jeszcze, by człowiek

był podatny na infekcje,

t. j. by odporność jego przeciwko bakterjom osłabła.

Skóra i błony śluzowe są według nowych badań bardzo ważnym organem. W nich prawdopodobnie odbywają się pewne

procesy odpornościowe.

Skóra oziębiona blednie, staje się uboga w odżywczą krew. I wtedy spada odporność organizmu, bakterje mają ułatwioną drogę do wtargnięcia do organizmu, wywiązuje się choroba infekcyjna, którą określamy jako zaziębienie.

Niezawsze tak się dzieje. Czeski lekarz prof. Karol Chlodunski wykonał ciekawe doświadczenie na sobie. Wchodził do zimnej kąpieli (7 stop. C.) i wystawiał się na działanie zimna, aż począł drżeć i szczękać zębami, kiedy indziej brał znów gorącą kąpiel i stawał przed otwartem oknem mokry. Mimoto i mimo 57 lat nie zaziębił się.

Dlaczego?

Istnieje również

indywidualna odporność.

W czasie najgroźniejszych epidemij nie wszyscy ludzie chorują, część zawsze pozostaje zdrowa i to samo dotyczy zaziębień. Człowiek, który posiada małą odporność łatwiej zaziębia się pod wpływem lada przyczyny, niż drugi, którego wysoka odporność skutecznie chroni przed przyjęciem się infekcji.

Doświadczenie poucza, że jesień i wiosna jest okresem, kiedy odporność ludzi naogół słabnie. W jesieni dlatego, ponieważ organizm nasz

jest wydelikacony

łagodnym klimatem lata. Już niewielkie stosunkowo zaziębienie powoduje spadek sił odpornościowych i zaziębienie. Stąd też liczne katary, bronchity, anginy i t. p.

W obecnej chwili zaczynamy wstępować w okres uroczej fali zaziębień. Już szereg ludzi zaziębiło się, inni mogą się zaziębić. Ponieważ z drobnych zaziębień wywiązują się nieraz choroby, przeto każdyby chętnie ich unikał.

W jaki sposób?

Przedewszystkiem należy się odpowiednio ubierać. Nie za chłodno, nie za ciepło. Szczególnie niebezpieczne jest przegrzanie, gdyż wtedy człowiek poci się i tem szybciej ziębnie. Unikać przemoczenia, zwłaszcza nóg. Ważną jest rzeczą, by nie przestawać

z ludźmi zaziębionymi.

Sieją oni bowiem zarazki znacznie zjadliwsze, od tych, które znajdują się w naszej jamie ustnej i do zwalczenia ich nie wystarczy już normalna odporność człowieka.

W razie wystąpienia początkowych objawów natychmiast rozpocząć kurację i to skuteczną, aż do wyleczenia, a nie nosić się przez długie miesiące z katarami. Najlepszem lekarstwem w początkowych okresach jest łóżko i kuracja napotna.

Nie mąćmy spokoju zmarłych...
Tajemnicza teczka arcyksięcia.
Pamiętniki dyrektora kancelarji cesarskiej.

Stara baronowa Vetsera należała do owych postaci kobiecych, które w ciągu swego życia wypijają do dna kielich goryczy. Oto syn jej zginął w czasie pożaru Ringteatru, córka zakończyła tragicznie życie razem z arcyksięciem Rudolfem, a drugi syn, ostatnia jej pociecha, padł podczas wojny światowej.

Sławny i tylokrotnie omawiany romans baronówny Marji Vetsery z austrjackim następcą troną ciągle jeszcze — nawet po tylu latach — budzi zainteresowanie. W ciekawy sposób oświetlają te dzieje romantycznej miłości, ogłoszone niedawno pamiętniki hr Adalberta Sternberga. Charakteryzuje on Marję Vetserę w następujący sposób:

„Marja była

prześliczną istotą

o miłej, zawsze uśmiechniętej twarzyczce i szarych, pełnych wyrazu oczach. Matka jej miała za sobą bardzo ciężką młodość, ponieważ była najstarszą z całej gromady sierot, którym zastepowała matkę, rodzice jej umarli bowiem bardzo młodo. W Konstantynopolu wyszła zamąż za austrjackiego dyplomatę. Jej przodkowie pochodzili ze starożytnego greckiego rodu i byli niegdyś najbogatszymi bankierami Konstantynopola. Marja Vetsera zatem miała w swych żyłach krew

szlachetną i starożytną.

Ten urok rasy połączony z niezwykłą pięknością dziewczęcia, pociągnął Rudolfa z niesłychaną siłą. Droga jednak do niej zamknięta była przez etykietę i ceremonjał hiszpański. Aby więc odwrócić uwagę od swego flirtu z bar. Mary i aby wszystkich wywieść w pole, arcyksiążę w momencie kiedy jego namiętność wrzała najsilniej swemi telegramami próbował wywołać wśród przyjaciół przekonanie, że znudził się już piękną przyjaciółką.

Wiedział on, że każdy nadany przez niego telegram przedkładany jest ministerstwu handlu, jako najwyższej władzy telegraficznej i że najważniejsze depesze komunikowane są następnie cesarzowi. Ministrem handlu był wówczas markiz Bacquehem.

Swemi fałszywemi depeszami doprowadził arcyksiążę do tego, że nie przywiązywano wielkiej wagi do stosunku jego do Vetsery, lecz jednocześnie spowodowały te telegramy, że po samobójstwie arcyksięcia zaczęto szukać jego prawdziwej przyczyny i że zrodziła się na tem tle

istna legenda.

Matka Mary przeczuwała niebezpieczeństwo, grożące córce, którą ubóstwiała i zamknęła ją poprostu pod kluczem. Dla Mary życie w tem odosobnieniu stało się wprost nieznośne, a ponadto czuła się ona matką. Naprózno czynił arcyksiążę w Rzymie kroki, aby unieważnić swe małżeństwo. Pozostały mu zatem tylko dwie możliwości: albo zrezygnować ze swej miłości, albo też, gdyby to okazało się niemożliwe, umrzeć. W ten sposób doszło do owej głośnej tragedji.

O tem, że w dramacie Mayerlingowskim chodziło o samobójstwo z premedytacji świadczy między innymi teczka arcyksięcia, zawierająca ostatnie relikwie, przechowywane w kancelarji cesarza. Po przewrocie teczkę tę otwarto, lecz znaleziono w niej tylko skrawki, papieru. Hrabia Sternberg w sprawie owej sensacyjnej teczki powołuje się na pamiętniki ostatniego dyrektora kancelarji cesarskiej hr. Polzera. — Czytamy tam co następuje:

„Następnego dnia udałem się do barona Schiessela. Przejęcie urzędowania odbyło się szybko ponieważ w kancelarji gabinetowej nie było żadnych zaległości, chodziło tylko o informacje w sprawie agend kancelarji. Bar. Schiessel udzielił mi potrzebnych wyjaśnień i jasno i precyzyjnie, tak, że odrazu byłem zorjentowany. Gdy oddał mi kasę, w której znajdował się statut rodzinny i rozmaite inne dokumenty, otworzył on także pewną kasetkę, wyjął z niej zamkniętą teczkę skórzaną i oświadczył mi, że zawiera ona

ostatnie relikwie arcyks. Rudolfa.

znalezione w Mayerlingu. Teczkę zamkniętą przechowywano stale w kancelarji. Wówczas uwiadomiłem cesarza Karola o istnieniu owej teczki. Obudziło to największe zainteresowanie u cesarza. Zastanowił się chwilę, poczem rzekł: „Skoro ta teczka stale jest zamknięta, było to widocznie życzeniem Jego Ces. Mości Franciszka Józefa. To polecenie nie zostało wydane bez uzasadnienia. Niech więc teczka spoczywa zamknięta, jak dotąd w kancelarji. Nie mąćmy spokoju zmarłych..."

Dalsze losy tej tajemniczej teczki — kończy hr. Sternberg — są całkowicie nieznane.

Nieznany portret.



W jednym z zamków nadreńskich znaleziono nieznany autoportret słynnego malarza Albrechta Dürera z roku 1498, przedstawiający artystę w 88 roku życia.

Maść z bakteryj dyfterytu
zamiast zastrzyków surowicy.

Skóra jest nietylko powłoką ochronną ciała, ale również i narządem czynnym o ważnych dla życia i wielce różnorodnych funkcjach. Wychodząc z tego założenia, starali się już oddawna bakterjologowie i biolodzy wyzyskać właściwości skóry dla wytwarzania substancyj ochronnych przeciw jadom bakteryjnym przy rozmaitych chorobach zakaźnych. Ostatnio publikuje prof. E. Loewenstein wyniki swoich doświadczeń w tym kierunku. Sporządził on z odpowiednio przygotowanych bakteryj błonicy (dyfterytu) maść, zapomocą której udało mu się zabezpieczać dzieci

przed zakażeniem błoniczem.

Maść tę wcierano w skórę dziecka, przyczem okazało się, że ten zabieg prowadził do wytworzenia odpowiedniej antitoksyny w ustroju i to w takiej ilości, która w zupełności zabezpiecza dziecko przed zakażeniem na czas dłuższy. W r. 1927 wydarzyło się na oddziale dziecięcym jednego ze szpitali wiedeńskich 59 wypadków błonicy, pomimo, że oddział był dwukrotnie na czas dłuższy zamykany i

gruntownie dezynfekowany.

W końcu tegoż roku zastosowano u wszystkich dzieci, znajdujących się na oddziale maść prof. Loewensteina i w r. 1928 nie zanotowano już ani jednego wypadku zakażenia błonicą. Odkrycie prof. Loewensteina może mieć doniosłe znaczenie praktyczne. Wiadomo, że jedynym środkiem leczniczym przy błonicy

jest surowica przeciwbłonicza.

Surowica ta bywa również stosowana w celach zapobiegawczych, jednakowoż działanie jej w tym kierunku jest krótkotrwałe. Tymczasem po zastosowaniu szczepienia zapomocą maści znajdowano we krwi szczepionych dzieci dostateczne ilości antitoksyny po upływie dni 60-ciu.

Dotychczasowe zabezpieczanie przy pomocy zastrzyków surowicy zostanie niebawem zastąpione przez bardziej dogodne wcieranie maści.

Sitko amerykańskiego przemysłowca.
Nowy sekretarz.

Pewien przemysłowiec amerykański ogłosił, że potrzebuje sekretarza i otrzymał w odpowiedzi 500 ofert ze sfer najrozmaitszych.

Ze strachem przemysłowiec spoglądał na ten stos listów, rozmyślając, w jaki sposób uczynić wśród nich wybór. Wreszcie

zastosował taką taktykę:

Oto najpierw usunął bez otwierania wszystkie listy ze źle napisanym adresem, z niedbale naklejonym znaczkiem pocztowym, albo też w brudnej, lub źle dopasowanej kopercie.

Po usunięciu takich listów, stos ich zmniejszył się znacznie. Ale i wówczas jeszcze pozostało dosyć ofert. Po otwarciu więc ich kopert poszły do kosza bez czytania wszystkie listy

niedbale skreślone,

lub w których odstępy pomiędzy wierszami nie były starannie obliczone, wobec czego list nie wywierał pomyślnego wrażenia.

Dopiero po usunięciu i takich listów, przemysłowiec zabrał się do przeglądania reszty. Teraz znów uległy usunięciu listy zawierające błędy ortograficzne, posiadające interpunkcję nieprawidłową, lub wreszcie pisane w złym języku angielskim.

Po takiem przesianiu skrupulatnem ofert pozostały tylko trzy do wyboru i przemysłowiec wezwał kolejno ich autorów do siebie. Ale jeden z nich okazał się

brudny i niedbale ubrany,

pozostało więc już tylko dwu, z pomiędzy których wybrał łatwo odpowiedniejszego.

Tak poradził sobie przemysłowiec amerykański, poszukujący sekretarza, a sposób, w jaki tego dokonał, może będzie wskazówką dla poszukujących posad.

Trening wykonawcy roli Judasza.
Misterja w Sordevole.

Rzeźnik Dominik Otello przez 20 lat zrzędu wykonuje rolę Judasza Iskarioty w misterjum-pasyjnem, odgrywanem przez mieszkańców włoskiej wsi Sordevole.

Kolejne przedstawienia mają się odbyć w tym miesiącu, przyczem jedną z głównych atrakcyj jest właśnie rola Judasza. Zdradziwszy Jezusa, Judasz, jak wiadomo, powiesił się na drzewie oliwnem. Rzeźnik z Sordevole niezwykle realistycznie wykonuje tę rolę, mianowicie zaciągnąwszy pętlę na szyję, wisi w powietrzu, poruszając nogami

w ciągu 5 minut.

Dominik Otello osiągnął to po długim treningu, przyczem twierdzi, że te 5 minut dla niego to drobiazg, gdyż mógłby wisieć 8 a nawet 10 minut. W oczekiwaniu przedstawienia wykonawca roli Judasza spędza swój urlop letni w alpejskiej wiosce Saint-Vincent gdzie usilnie się trenuje. W tych dniach dwaj zasapani turyści przybiegli do wsi alarmując mieszkańców iż w pobliskim lesie znaleźli wisielca, który jeszcze

dawał oznaki życia.

Policjanci wespół z miejscowymi obywatelami podążyli do wskazanego miejsca, gdzie rzeczywiście wisiał człowiek, który stawiał energiczny opór, kiedy go gwałtem zdejmowano z pętli. Był to Dominik Otello, wykonujący próbę swej roli, lecz nikt nie uwierzył jego objaśnieniom. Władze miejscowe nawet uważały go za niespełna rozumu i zadepeszowały o wypadku rodzinie. Gdy nadeszła odpowiedź z Sordevole, wszystko się wyświetliło i obecnie rzeźnik włoski może bez przeszkód kontynuować swój oryginalny trening.

J. K.

Kąpiele z cytryn
leczą skutecznie nerwy.

Cytryna znana jest wśród ludu jako niezawodny środek leczniczy przeciw reumatyzmowi, a używa i w tym celu czystego soku cytrynowego. Rozpoczyna się leczenie zażywaniem soku z 1 do 2 cytryn na dzień i powoli dochodzi się aż do 5 cytryn na dzień, poczem znów stopniowo wraca się do jednej cytryny.

Niestety, nie każdy żołądek zniesie tyle kwasu, który wywołać może

nieżyt żołądka.

Co prawda po przeprowadzeniu takiego sposobu leczenia reumatyzm napewno ustąpi.

Przy bolących dziąsłach sok cytrynowy, dodawany do wody do płukania zębów, działa cząco i

uśmierza ból i zapalenie.

Silny kaszel, pochodzący z zaziębienia ustępuje szybko, gdy się małe kawałki cukru zanurza w soku cytrynowym i powoli rozpuszcza w ustach.

Przy niemiłym oddechu i zapachu z ust wkładać do ust plasterek cytryny, z której wyjęte pestki, posypanej miałkim cukrem. Potrzymać należy na języku przez 10 minut przy zamkniętych ustach.

Przy bólu gardła płukanie gardła sokiem cytrynowym i połykanie soku cytrynowego z cukrem lub gorącej limonjady bywa bardzo skuteczne.

Włókna cytryny, pozostałe po wyciśnięciu soku, znanym są środkiem upiększającym cerę nieczystą i popękane ręce. Pocierać co wieczór twarz i ręce sokiem, aby na skórze wysechł.

Wyciśnięte cytryny okrojone ze skórki żółtej, włożone do dzbanka z wodą, nadają wodzie miękkość i zapach miły,

szczególnie wodzie twardej.

Na ból głowy, gdy pochodzi z zepsutego żołądka, posłuży niezawodnie szklanka wody selcerskiej z sokiem cytrynowym.

Nowszy sposób leczenia chorób nerwowych polega na kąpieli z cytryn. Kraje się 5 do 6 cytryn w cienkie plasterki i moczy przez dwie godziny w 10 litrach wody. Następnie zmieszać z ciepłą wodą kąpielową, w której chory się ma kąpać. Skutek polega na miłem uspokojeniu nerwów. Nie wolno jednak przy tej kąpieli używać mydła.

PODSŁUCHANE

NOWOŻEŃCY.

Ona: — W książce kucharskiej, którą mi podarowałeś, jest błąd drukarski. Czy go spostrzegłeś?

On: — Nie widziałem go, ale go skosztowałem.

PRZEWIDUJĄCY.

— Słuchaj, Moniek, musisz koniecznie sprawić firanki do okien naszej sypialni. Naprzeciwko mieszka pewien młodzieniec, który może mnie zobaczyć nieubraną.

— E, poco, jeżeli cię raz tylko zobaczy, to on z pewnością zawiesi firanki na swoich oknach.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski